

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 25

ROK 4

Warszawa, niedziela 10 lipca 1938 r.

Cena numeru 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

KRAJOWA WYSTAWA KONI W LUBLINIE



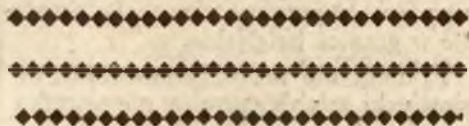
Dnia 1-go bm. została otwarta w Lublinie doroczna wystawa koni zorganizowana przez Zarząd Związku Hodowców Koni przy Lubelskiej Izbie Rolniczej. Na otwarciu wystawy przybyli: viceminister Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz oraz minister Spraw Zagranicznych Beck, których widzimy na zdjęciu w czasie oglądania wystawy.

NAWIĄZANIE KOMUNKACJI KOLEJOWEJ WARSZAWA — KOWNO

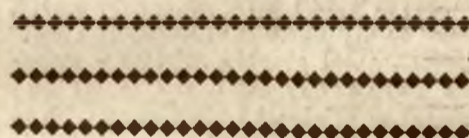


Jak wiadomo w dniu 1-go bm. przybył do Kowna pierwszy pociąg z Warszawy.

Zdjęcie przedstawia uścisk dłoni pomiędzy kierownikiem pocztowego ambulanżu litewskiego i polskim urzędnikiem pocztowym.



W DRODZE DO KOWNA
PIERWSZY POCIĄG OPUSZCZA
WARSZAWĘ

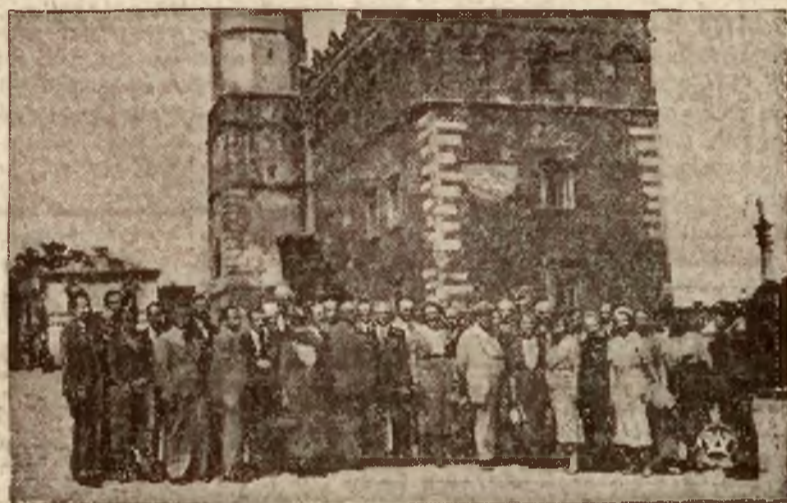


W ESTONII



Szef Sztabu Głównego gen. Stachewicz w rozmowie z szefem Sztabu Głównego estońskiego gen. Reekiem na dworcu w Tallinie.

ZJAZD MUZEOLOGÓW W SANDOMIERZU



W ostatnich dniach odbył się zjazd muzeologów w Sandomierzu. Na zdjęciu — grupa uczestników zjazdu z prof. Koperą na czele, na tle zabytkowego ratusza.

POD ZNAKIEM WYBORÓW

W roku bieżącym Polska wchodzi w okres wyborczy. Rozpoczęły go wybory do rady miejskiej w Sandomierzu. Zdawałoby się, wybory niezbyt ważne, boć nie nastąpi przewrót czy przełom w zależności od takiego czy innego składu rady miejskiej w Sandomierzu, któremu zapowiadana jest wielka przyszłość, lecz który na razie jest skromnym miastem prowincjonalnym. A jednak! A jednak odrazu z powodu tych skromnych wyborów zaczęła się polemika prasowa, wywołana przez organ O. Z. N. — „Gazetę Polską”.

Dlaczego? Odpowiedź jest bardzo łatwa. Wybory sandomierskie otwierają okres wyborczy do samorządów, a wybory samorządowe będą wstępem do wyborów sejmowych i senackich. Wszystko to zaś pozostaje w związku z wyborami Prezydenta, które odbędą się w r. 1940.

Wskutek narzuconego przez okoliczności powiązania tych wszystkich operacji wyborczych w jedną całość, nabierają one znaczenia politycznego. Na ten fakt wypada już obecnie zwrócić uwagę, dobrze go ustalić i wyprowadzić zeń wszystkie konsekwencje, będą bowiem poważne usiłowania, by go w opinii publicznej zaciemnić.

Wybory mają zawsze dwa cele: powołanie do życia ciała zbiorowych, mających wykonywać pewne określone funkcje i danie wyrazu opinii państwa w społeczeństwie. Na ogół

jest tak, że względ pierwszy przeważa przy wyborach samorządowych, względ drugi przy wyborach politycznych.

Można tedy dowodzić, że przedmiotem i celem wyborów samorządowych będzie wybranie najdoskonalszych rad gminnych i miejskich, a więc ciał, mających za zadanie prowadzenie spraw miejscowych, z którymi polityka nie ma nic do czynienia. Nie powinny się do tych wyborów wtrącać stronnictwa polityczne, najlepiej będzie, jeśli się odbędą pod hasłem konsolidacji czynnych sił obywatelskich, w imię dobrej gospodarki gminnej i miejskiej. Z powyższego punktu widzenia, dodając do niego konieczność ograniczenia wpływów żydowskich na gospodarkę komunalną ocenia taktykę wyborczą w Sandomierzu „Gazeta Polska”.

Niestety, w obecnych warunkach jest usunięcie polityki z wyborów samorządowych rzeczą niemożliwą do osiągnięcia. A to dla dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że — jak to zaznaczyliśmy na początku — tak się warunki złożyły, że potrójne wybory, jakie kraj nasz czekają w latach najbliższych, ściśle się z sobą wiążą. Po drugie dlatego, że gdy odjęto społeczeństwu możliwość wyrażenia swej opinii i wyboru swych przedstawicieli do ciała politycznych przez ordynację wyborczą, to konieczność wypowiedziania przez społeczeństwo swych opinii politycznych automa-

tycznie ujawni się przy innych okazjach, a więc na przykład przy okazji wyborów samorządowych.

Próżne są przeto i będą wysiłki usunięcia pierwiastków politycznych z wyborów samorządowych. Sprzeciwiają się temu z góry narzucone warunki, w jakich wybory te będą się odbywały, sprzeciwi się temu zdrowy instynkt społeczny. Bo trzeba to powiedzieć otwarcie — Polska ma dziś większe „zmartwienia”, niż posiadanie dobrych rad gminnych: stoi przed zagadnieniem odpowiedniej organizacji swego życia narodowego i państwa.

Dziwna konfiskata skonfiskowano tezy S. N. w sprawie samorządu

W niedzielnym numerze „Słowa Pomorskiego” podano uchwały komitetu głównego Stron Narodowego, dotyczące przedłożonych Sejmowi przez rząd projektów samorządowych. Punkt czwarty tych uchwał został skonfiskowany, sedzia p. Erdmann dopatrzył się w nim przestępstwa z art. 170 k.k. (kto rozpowszechnia wiadomości fałszywe, mogące wywołać niepokój publiczny).

Jest to pierwsza na terenie Polski konfiskata wymienionych uchwał Stronnictwa Narodowego; w pismach, wychodzących poza Toruń, uchwały te konfiskacie nigdzie nie uległy.

stwowego, od czego zależy rola, jaką będzie odgrywała w świecie.

Bardzo ważnym czynnikiem w położeniu fundamentów pod tę organizację będzie dokładne ustalenie siły i wpływów, jakie różne kierunki ideologiczne posiadają w łonie naszego społeczeństwa. To wysuwa się na pierwsze miejsce w zbliżających się wyborach wszelkiego rodzaju i to stanie się głównym, jeśli nie jedynym zagadnieniem w trakcie wyborów gminnych, miejskich, politycznych i wszelkich innych.

I inaczej być nie może i nie będzie! Bo trzeba usunąć z życia polskiego szereg fikcyj, trzeba wreszcie ustalić, jakie są prądy polityczne i społeczne, jakie są ich siły, kto reprezentuje istniejące prądy, kto wchodzi w rachubę przy organizowaniu życia politycznego i społecznego?

Walka o to, jak ma być zorganizowane państwo polskie i jego polityka, walka o władzę w tym państwie trwa i będzie się zaostrzała. To jest fakt, którego nie zasłonić ani na plan drugi usunąć nie zdoła. I niech nam nikt nie dowodzi, że wybór doskonałej rady komunalnej w Ryczywole, a nawet w stołecznym mieście Warszawie jest rzeczą ważniejszą niż dobre zorganizowanie Polski... A jeśli taką ustalić hierarchię celów i zadań, to nie można dowodzić, że jest rzeczą dobrą usunięcie czynnika politycznego z wyborów samorządowych. A zresztą do-

brą czy też niedobłą, jest rzeczą niemożliwą. Dość już nagromadziło się kłamstwa w naszym życiu publicznym. Trzebaż raz wreszcie mówić prawdę i patrzeć odważnie w oczy rzeczywistości. A rzeczywistość jest taka, że dziś zarówno dla rządzących, jak dla rządzonych sprawą istotną, ważną i najpilniejszą jest polityka. Powiedzmy to sobie otwarcie i szczerze i zaprzestańmy rozpraw na tematy oderwane, oraz argumentacji opartej na fikcjach.

Jeżeli chodzi o wybory sandomierskie, interesujące są przede wszystkim dwa fakty. Pierwszy, to sprawność Żydów, którzy gromadą poszli do wyborów i zdobyli większą ilość miejsc, niż im się należy, a drugi, to zdobycie większości mandatów polskich przez zwolenników Stronnictwa Narodowego. Z tych faktów zaś wypływają dwa oczywiste wnioski: pierwszy, że przy nadchodzących wyborach samorządowych trzeba zmobilizować społeczeństwo polskie, by nie dopuściło do przewagi Żydów w radach komunalnych, drugi zaś, że walka wyborcza główna rozegra się między grupą rządzącą a Stronnictwem narodowym. Konieczności wynikające z natury rzeczy narzucają te dwa zagadnienia wyborcze; ani perswazja, ani siła, nikt nie zdoła zmienić. Szkoda tedy czasu na dyskusje; niechaj każdy wyciągnie z doświadczenia sandomierskiego odpowiednie wnioski.

O Belgii, polu przyszłych bitew

„Völkischer Beobachter” — czołowy organ narodowo - socjalistycznej partii Rzeszy, przynosi w numerze z dnia 2-go bm. pod całostronicowym tytułem na czołowym miejscu: „Belgia nieodzownym polem bitwy. Co projektują w francuskim sztabie generalnym. Niebezpieczne plany inwazyjne czasopisma niemieckiego” — omówienie artykułu, jaki pod tytułem: „Belgia nieodzownym polem bitwy” — ukazał się w czasopiśmie francuskim „Notre Prestige” z podpisem niejakiego p. Video. Organ niemiecki wyraża przypuszczenie, że pseudonim ten kryje oficera francuskiego sztabu generalnego, a o czasopiśmie „Notre Prestige” mówi jako organie blisko stojącym francuskiego sztabu generalnego i komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych.

Streszczenie artykułu czasopisma francuskiego przytaczamy poniżej we dług „Völkischer Beobachter” w najciekawszych wyjątkach — nie przywiązując zresztą znaczenia do sugestji niemieckich, że chodzi o poglądy francuskiego sztabu generalnego. Bo i bez tych sugestji omawiany artykuł stanowi wystarczająco ciekawy materiał do głębszych rozważań nad obecnym położeniem politycznym i obrotem rzeczy w bardzo niebezpiecznych wydarzeniach międzynarodowych, jakie ostatnio cały świat przeżywał.

X

Autor francuski rozpoczyna swe uwagi od rozważań nad niemieckim planem von Schlieffena, francuskimi umocnieniami w pograniczu niemieckim tzw. linią Maginota, nad pasem fortyfikacji francuskich w głębi kraju. Od militariów przechodzi autor do polityki: stwierdza bankructwo systemu łokarnieńskiego, po czym powołuje się na przemówienie króla Belgów Leopolda III z 14-go października 1936 r., w którym monarcha oświadczył, że Belgia pragnie usunąć się z pola rozgrywek wszystkich swych sąsiadów.

P. Video wyraża jednak wątpliwość, by Belgii udało się wytrwać w polityce neutralności, a to dlatego, że naczelnemu dowództwu niemieckiemu, postawionemu przed linią Maginota — nie pozostanie w razie wojny nic innego, jak tylko masz przez Belgię dla osiągnięcia celów strategicznych.

Francja nie mogłaby takiemu marszowi przyglądać się obojętnie, lecz musiałaby mu przeciwdziałać prewencyjnie przez wcześniejsze wkroczenie w granice Belgii. P. Video pisze o tym:

„Wojna nie rozwija się przy pomocy bezczynności. Przed lub po demonstracji następuje ofensywa. Szybkie zmotoryzowane lub zmechanizowane masy wojsk, które podestabilizowały w sukurs wolnej Belgii, by umożliwić wspólne działanie strategiczne, nie ograniczyłyby się do budowy okopów, by wkopać wojnę na okres 4 lat w ziemię. W dolinach brabancich nasze wozy bojowe, wspomagane przez piechotę i artylerię, z zmotoryzowanymi dywizjami w odwodzie — od-

rzuciłaby dzięki szybkiej taktyce odpowiadającej i naszemu temperamentowi i naszym możliwościom Niemców w nieporządku ku granicom Westfalii”.

Dla p. Video istnieje zastrzeżenie: czy Francja rzuciłaby armię do Belgii bez wezwania z Brukseli? Autor odpowiada na to zastrzeżenie następująco:

— „Czyż nie jesteśmy jednym z dziwnych narodów świata, gotowych do takiego gestu w imię wspólnych interesów i bez myśli ubocznych”.

Cel wojskowej akcji prewencyjnej, armii francuskiej w Belgii uzasadnia autor następująco:

„Jest obojętne czy naskutek demonstracji czy jednostronnego działania dojdziemy do tego stanu: Obecność francuskiej armii, w odległości 100 kilometrów skąd masy wojskowej w bazie Eupen od Ruhry, najbardziej odkrytego i wrażliwego na uderzenie punktu Niemiec — stanowił będzie jedyną gwarancję pokojowego lub zbrojnego rozstrzygnięcia, będzie decydującym posunięciem na szachownicy europejskiej. Tylko stworzenie punktu oparcia dla naszego lotnictwa w niedalekiej odległości tego obiektu wojennego — Ruhry, potrafi nadać naszym represjom znaczenie i powodzenie.

Zarówno w obronie i dla pozytywnej strategii istnieje w Belgii jedno tylko narzędzie operacyjne - manewrowe: potężna zmotoryzowana i zmechanizowana armia, która musi natychmiast rozwinąć swe ważne ugrupowanie początkowe. Ugrupowanie takie, złożone z kilku zmechanizowanych dywizji — znalazłoby stosowne dla siebie miejsce w trójkącie Lille — Laon — Reims — Mezieres, w którym doliny Szampanii i Cambresis, stworzyłyby wszelkie warunki, konieczne dla możliwości manewrowania. Byłoby one bezpośrednio wspomagane przez zmotoryzowane dywizje naszych okręgów wojskowych, pierwszego i drugiego, które w przeciągu dwóch godzin mogłaby zmobilizować”.

X

Jak widzimy p. Video jest zwolennikiem akcji wojskowej prewencyjnej na obszarze belgijskim, który ogłosił swą neutralność, przez Niemcy urocząco poświadczoną w dniu 13-go października 1937 roku. Oświadczenie niemieckie zawiera zastrzeżenie, że Belgia w wypadku konfliktu wojennego, w którym znalazłaby się Niemcy — nie wzięnie udziału w akcji wojskowej przeciw Niemcom.

Powtarza się sytuacja z roku 1914 — gdy Niemcy z dyplomem neutralności Belgii w kieszeni, przez rząd niemiecki uznanym, wkroczyły zbrojnie w granice belgijskie.

Francja nie ma dziś pewności, że niemiecki sztab generalny nie przygotowuje planów operacyjnych, mających za cel chwycenie przeciwnika od strony osłoniętej flanki na pograniczu belgijsko - francuskim.

Linia Maginota nie jest dostateczną ochroną ziem francuskich przed ewentualną inwazją niemiecką, jak długo istnieć będzie nieodstąpiła granica belgijsko - francuska. Przedłużenie linii Maginota ku północy od Metz po Dunkierkę uważa p. Video za pomysł absurdalny, bo przedłużenie to wynoszące około 400 kilometrów, byłoby trudne do obronienia i stworzyłoby „absurdalne położenie strategiczne”. Natomiast zajmuje się autor pomysłem skrócenia frontu mniej więcej na lini Arlon (na granicy belgijsko - luksemburskiej) do Vise (na granicy belgijsko - holenderskiej) i przedłużenia linii Magnota wzdłuż granicy belgijsko - niemieckiej.

Okazuje się, że wszelkie neutralności nie są zapewnieniem wystarczającym, iż uchronią przed wplątaniem w konflikty wojenne. Belgia znajduje się mimo poręczeń swej neutralności w szczególnie trudnym położeniu, gdy dojdzie do starcia zbrojnego na zachodzie, bo ochronienie jej obszaru przed inwazją niemiecką leży nie tylko w interesie Francji, lecz również w interesie Anglii.

Wypadki kłajpedzkie

Krwawe rozruchy w Kłajpedzie, które nastąpiły w czasie postoju statku niemieckiego „Hansestadt Danzig”, są wydarzeniem niepozabawionym poważniejszego znaczenia.

„Świadczą one, że „tatyka sudecka” nie ogranicza się do terenu Czechosłowacji i że podobnego rodzaju działania istnieją w innych krajach, posiadających swoją mniejszość niemiecką, oraz znajdujących się w zasięgu planów wielkomocarstwowych Rzeszy.

Niemcy kłajpedzcy wszczęli burzliwe antylitewskie manifestacje, wybijając szyby w litewskich gmachach rządowych i zmuszając policję do użycia broni palnej. Hasłem do rozruchów, które przez parę godzin trwały na ulicach miasta, pociągając za sobą 50 ofiar, był protest załogi statku litewskiego „Perkunas” na pieśni narodowo - socjalistyczne i okrzyki na cześć kanclerza Hitlera, wznoszone przez zgromadzoną w porcie ludność niemiecką.

Nie wchodzimy w to, czy forma akcji marynarzy litewskich była właściwa, czy też nie. Sądymy jednak, że gdyby w którymś z portów niemieckich ludność niemiecka witała w ten sposób statek, jak to miało miejsce z „Hansestadt Danzig”, spotkałaby się prawdopodobnie, z reakcją

Wycieczka polska u Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE (KAP). Ojciec św. przyjął grupę 80 turystów polskich, przybyłych w towarzystwie p. Piotrowskiego i o. Manciniego. Jednocześnie przyjęta była przez Papieża również grupa młodych księży z Jugosławii i Czechosłowacji.

Loża Pułaskiego

Pożyteczność korespondentów amerykańskich

Wielokrotnie już mieliśmy sposobność stwierdzić pożyteczność naszych korespondentów amerykańskich: „Stany” są zbyt potężnym środowiskiem, aby antymasoni mogli nie pozostać z nim w czujnym kontakcie.

„LOZA PUŁASKI19GO”

Z relacji jednego z tych naszych łaskawych korespondentów dowiadujemy się tedy, że 21-go października r. z. powstała w Chicago czysto polska loża „Cusimir Pułaski Lodge no. 1167 Ancient Free and Accepted Masons”, zatwierdzona przez „Wielką Lożę” stanu Illinois.

PATRON LOŻY

Za patrona swojego obrała nowa loża polska Kazimierza Pułaskiego, o którym pisze m. in. co następuje w

nadesłanej nam przez korespondenta naszego księżeczce: „(Pułaski) już w młodym wieku rozwijał czysto masonskie zalety miłości braterskiej i wolności... (Do) stopnia mistrza - masońca podniesiony (wszakże został do piero) w Wielkiej Loży Georgia 19-go czerwca 1779 r. Pochowany został z honorami masonskimi (!)”.
Pisząc na wsi, sprawdzić nie mogę, czy dwa te szczegóły ostatnie znane były biografowi Pułaskiego, Konopczyńskiemu.

DZIEJE I SKŁAD LOŻY

„Loża Pułaskiego” powstała właściwie zaraz po wojnie (gdzieś w grudniu 1919 r.). Nazywała się zrazu „Klubem masonskim Kościuszki”, po czym jednak zmieniła patrona (Kościusko w ogóle niezbyt jest w łaskach u „braci”, jakkolwiek po dziś dzień istnieje „loża Kościuszki” w New Yorku).

Na załączonej reprodukcji, widnie-

je pierwszy zarząd „łóży Pułaskiego”. Wśród dwunastu (zawsze dwunastu! — cyfra kabalistyczno - masonska), obałamuczonych Polaków, siedzi w środku na przedzie w cylindrze (czysta synagoga!) — John Mościcki, mistrzy tej loży. Po prawicy zaś bodaj jego usiadł Stanley Szczodowski „spiritus movens” loży, skoro w jego to domu schodzili się „bracia” polscy jeszcze w czasie wojny.

Wpływy żydowskie? Tych — na dystans — dojsz trudno: odróżnić „rasowych” Kupferwasserów od „rdzennych” Adamików.

Zastanawia sprzymierzona z „Pułaskim loża „Ben Hur”.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Polska i Gdańsk

Opinia agencji Min. Spraw Zagr. i min. Goebbelsa

Półrządowa agencja „Polska Informacja Polityczna”, organ M.S.Z., zajmuje się zagadnieniem polsko-gdańskim, stwierdzając na podstawie ostatnich przemówień Forstera i Greisera, że stosunki polsko - gdańskie układają się poprawnie.

„Oba powyższe przemówienia — czytamy w komunikacie P. I. P. — wskazują, że zdrowe i realne podejście do stosunków z Polską coraz silniej i trwalej ugruntowuje się wśród kierowniczych czynników Wolnego Miasta. Należy mieć nadzieję, iż zasady te przenikną i ustala się również wśród szerokiej warstw biurokracji społeczeństwa niemieckiego w Gdańsku. Pod tym względem sytuacja w Gdańsku posiada jeszcze braki, to też możliwe szybka zmiana w tej dziedzinie wypełniłaby ostatnie luki we wszechstronnym, pozytywnym rozwoju współpracy między Wolnym Miastem a Polską”.

Stosunek Polski do Gdańska — opiera się — twierdzi P.I.P. — na zapewnieniach min. Becka, wskazujących, iż Polska zdecydowana jest szanować niemiecki charakter narodowy Gdańska i że odnosi się z całym zrozumieniem do gospodarczych interesów Wolnego Miasta.

„Oczywiście — komunikuje następne P.I.P. — nie może ulegać najmniejszej kwestii — min. Beck podkreślił to kategorycznie w tym samym przemówieniu — iż niezależnie od takich, czy innych fluktuacji, instytucji między narodowych, czy nastrojów politycznych, zagadnienie polskich praw w Gdańsku jest elementem stałym i niezmuszalnym”.

Zestawienie słów ministra Becka z oświadczeniami Forstera i Greisera pozwala agencji M.S.Z. wrożyć, iż układanie się stosunków polsko-gdań-

skich w przyszłości nie wykaże sprzeczności i że toczące się polsko-gdańskie rokowania gospodarcze powinny przynieść rozbudowę harmonijnej współpracy Wolnego Miasta z Polską.

CO POWIEDZIAŁ GOEBBELS?

Przemówienie ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa w Gdańsku, wygłoszone w dniu 26-y m. na Długim Rynku do młodzieży hitlerowskiej zawierało m. in. następujące charakterystyczne zwroty:

„Przeżywacie już dzisiaj idealny obraz wielkiego, cały niemiecki naród obejmującego państwa, którego my wszyscy jesteśmy dziećmi. I to miasto i ci ludzie należą do niemieckości. Są Niemcami i pozostaną niemieckimi”.

„Wy jesteście na całą przyszłość gwarantami, że miasto Gdańsk zachowa niemiecki charakter. Jesteście tego żywymi świadkami, przy tym musicie obstarzać i o to musicie walczyć. I witam was w imieniu Rzeszy, ku której zwraca się wasza tęsknota, w imieniu narodu niemieckiego, do którego należycie i w imieniu wodza, któremu jesteście posłuszni”.

Minister Goebbels jest zręcznym akrobata w retoryce, czego dowiódł właśnie gdańskim przemówieniem, nie odbiegającym pozornie od uznania faktu, że Wolne Miasto nie jest częścią Rzeszy — lecz umiejętnie podsuwającym nadzieję, że Gdańsk, złączony przez swą ludność niemiecką i jej tęsknoty polityczne z państwem niemieckim — może liczyć na stałą pomoc i ziszczenie tych pragnień w praktyce.

Cierpkie niezadowolenie Gdańska

Organ mniejszości niemieckiej w Polsce o Gdańsku jako narzędziu polityki niemieckiej

W związku z tegorocznym „Świętem Morza” i propagandą na rzecz rozbudowy polskiej marynarki wojennej duże niezadowolenie wykazuje oficjalne sferę gdańskie Urzędówka Wolnego Miasta, „Danz. Vorp.” — poświęca temu zagadnieniu wstępny artykuł w numerze z dnia 30-go ub. m., pisząc w tonie bardzo cierpkim:

„Oczywiście zależy całkowicie od narodu polskiego w jaki sposób i na jakie cele pragnie przeznaczyć swój dochód społeczny i inny majątek. Przypomnij jednak wydatek się, że na tym właśnie odcinek ogólnopolskich zagadnień płaci się tak poważne sumy, że obecnie ma się nalożyć ludność, dalszych 50 milionów złotych świadczeń przynuszone na politykę morską — gdy przecież los narodu polskiego i stwarzanie mu nowych możliwości życiowych zależy jest od dużo ważniejszych zagadnień.

Ostatecznie jednak — jak powiedziano — jest lokowanie ograniczonych środków finansowych, jakie Polska posiada — rzeczą polityki polskiej”.

Cierpkie niezadowolenie urzędówki gdańskiej utwierdzi Polaków jeszcze bardziej w przekonaniu, że nie wolno szczeni największych wysiłków materialnych na rozszerzenie wpływów polskich na morzu.

W Gdańsku są niezadowoleni z en-

tuzajmu, jaki naród polski dla polityki morskiej wykazuje. Nie dalecy będziemy od prawdy, gdy powiemy, że każda złotówka przeznaczona we właściwy sposób na rozszerzenie znaczenia Polski jako państwa morskiego — kłuje Wolne Miasto w oczy, bo jest ona symbolem rzeczywistości, która mówi, że Gdańsk jest Polsce potrzebny i z Polską musi być związany, a gdyby usiłował czynnie rewoltować — to znajdą się nań stosowne środki represyjne w postaci dobrze rozbudowanych ośrodków polityki morskiej Rzeczypospolitej i polskiej marynarki wojennej, która będzie ich bronić, a gdy zajdzie potrzeba — potrafi i dobrze ukąsić.

Prasa niemiecka w Polsce poświęca tym razem dużo miejsca sprawozdaniom o przebiegu „Święta Morza” w Polsce, zachowując umiar i ustosunkowując się zupełnie lojalnie.

Wyjątek zdaje się stanowić tylko organ „Jungdeutsche Partei” sen. Wiesnera — „Deutsche Nachrichten”, które zajmują się obszernie przemówieniem gen. Kwaśniewskiego, wygłoszonym w Gdyni. Gen. Kwaśniewski poruszył w przemówieniu tym w sposób zasadniczy sprawę Wolnego Miasta Gdańska i jego stosunku do Polski, stwierdzając, iż jest wolą na-

znacznie dotkliwszą, niż strumienie wody z sikawek „Perkunas”. Chodzi nam jednak w tej chwili, jak to już nadmieniliśmy wyżej, nie o formy reakcji litewskiej, ani o przebieg zajęć kłajpedzkich. Chodzi nam o postawę ludności niemieckiej, która po „Anschlussie” Austrii do Rzeszy uległa wszędzie widocznej zmianie.

Czy zmianę tę należy przypisać jedynie wzmoczeniu się uczuć narodowych i pewności siebie, płynącej z powodzeń polityki Rzeszy, czy też o bok tych naturalnych powodów działają tu jeszcze inne, wynikające z celowej akcji zewnętrznej, ujętej w ramy szerszego, ogólnego planu?

Wiele okoliczności przemawia za tem, że mamy tu do czynienia z jednym i drugim. Istnienie szerszego planu polityki niemieckiej, zmierzającego do wyzyskania kwestii mniejszości narodowych w państwach Europy środkowej i wschodniej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Metoda ta ma na celu osłabienie tych państw i ułatwienie przez to dostępu wpływom niemieckim na ich teren.

Z tego punktu widzenia wypadki kłajpedzkie nie są wydarzeniem, nad którym można przejść do porządku dziennego, nie przywiązując do nich większego znaczenia. W ślad za nimi mogą z łatwością pójść nowe, które wobec znaczenia, jakie posiada Litwa dla wschodniej polityki niemieckiej, mogą nabrać charakteru jeszcze bardziej niepokojącego.

Dlatego też Litwa powinna zdawać sobie dokładnie sprawę ze stanu rzeczy i rozumieć całe niebezpieczeństwo, tkwiące w pretensjach niemieckich na terenie Kłajpedy. Pretensje te powinny być z całą stanowczością odparte, wszelkie zaś próby przeniesienia tutaj praktyki sudeckiej w zarodek zniweczone. Inaczej Litwa znajdzie się w położeniu bardzo ciężkim, jasnym jest bowiem, że Kłajpeda jest dla niej zagadnieniem pierwszorzędnej znaczenia.

Z punktu widzenia równowagi sił politycznych, jaka się wytworzyła w Europie wschodniej w wyniku wielkiej wojny, powrót Niemiec do tej części naszego kontynentu, podobnie jak rozszerzenie ich wpływów we wschodniej części Bałtyku jest zjawiskiem w najwyższym stopniu niepożądanym.

Muszą temu przeciwdziałać wszystkie państwa zainteresowane w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, stanowi to bowiem dla nich sprawę bardzo żywotną.

Krwawe rozruchy w Kłajpedzie przypominają o tym nie tylko Litwie, ale i jej sąsiadom, Kownu zaś, między innymi, mogą służyć za dowód, że nawiązanie normalnych stosunków z Polską było kwestią bardzo na czasie.

rodz polskiego pilnie obserwować rozwój wydarzeń w Wolnym Mieście i usunąć trudności, jakie się w Gdańsku Polsce stwarza.

„Deutsche Nachrichten” zaopatrują ten zwrot gen. Kwaśniewskiego następującym komentarzem: „Przed kilku zaledwie dniami zamieszcila urzędowa „Polska Informacja Polityczna” oświadczenie, brzmiące nader przyjaźnie i podkreślające bojalną współpracę obu państw. Przedstawiciel armii wygłasza wkrótce po tym tak znamienne przemówienie, które napewno nie zostało uprzednio uzgodnione z innymi czynnikami”.

W Polsce chwalą się tym, że w polityce zagranicznej widzą rzeczy tylko realne i realnie tylko na nie patrzą. Czy i w jakim stopniu jest rzeczą realną stwarzać trudności tam, gdzie potrzebny jest spokój — nie będziemy rozważać. Bo Gdańsk jest miastem niemieckim i będzie prowadził politykę niemiecką”.

Bodaj pierwszy raz spotykamy się w Polsce z suchym zapewnieniem i wskazaniem, że zadaniem Wolnego Miasta jest być narzędziem polityki niemieckiej. Społeczeństwo polskie jest zorientowane w poglądach partii sen. Wiesnera na imponowalność polityki polskiej i wie czego może się spodziewać

Ochrona i godność pracy ze stanowiska katolickiego

„Pracuję, bo mi płacisz i póki płacisz. Plać, abyś dla mnie pracował i póki mi ciebie potrzeba. Czy będziesz miał z czego żyć w czasie, gdy cię nie potrzebuję, to mnie nic nie obchodzi”.

Oto związek czysto gotówkowy „cash nexus”, o którym mówił na ostatnio odbytej w Genewie 24-iej międzynarodowej konferencji pracy Herold Butler. Przeciwny t. zw. „człowiek kapitalistyczny” — jak podkreśla Butler — na wszelkie istotne wartości otaczającego nas świata, poza wartością pieniędzy, jest ślepy. Przyroda, to dla niego surowce, a każdy człowiek inny — to ręce robocze. W epoce kapitalizmu podział pracy, posunięty do maksimum, zamienił robotnika w maszynę, zgasił w nim zainteresowanie do owocu pracy.

Niezadowolone robotników zwiększa przesądzenie, że pracę swą wykonują nie dla dobra ogółu, ale dla wzbogacenia zniehumanizowanego przez siebie przedsiębiorcy. Kapitał — jak twierdzi Ferdynand Fried — zrównał poniekąd człowieka z maszyną, ludzi zniżył do poziomu bezdusznego narzędzia, maszynę skomplikowaną wznosił na „wyzniny człowieka bez duszy” (Das Ende des Kapitalismus”, s. 42).

Mając na uwadze to tragiczne położenie wyzyskiwanego przez kapitał robotnika, katolicyzm z całą mocą zwraca uwagę na godność człowieka pracującego. „Nie uważać robotnika za niewolnika — pisze Leon XIII — kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą, podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijański. Praca zarobkowa według świadectwa rozumu i filozofii chrześcijańskiej nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możność utrzymania życia. Bez wstydu zaś i nieczłowieckością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szanować go według tego, ile mogą jego mięśnie i siły” (enc. Rerum novarum, str. 43).

Katolicki Kodeks Społeczny poucza: „Praca nie jest siłą czysto narzędziową, „towarem”, który się kupuje i sprzedaje, lub przynosi dowolnie w miejsce na miejsce. Jak poucza Leon XIII, jest ona „osobista” — gdyż siła czynna tkwi w samej osobie. To też pracę należy traktować jako coś ludzkiego, koniecznego człowiekowi dla utrzymania się, a nie jako prosty przedmiot Handlu” (Kodeks Społeczny, str. 71).

Wszyscy autorzy katolicki, zajmując się kwestią przebudowy ustroju społecznego i rozważając zjawiska gospodarcze w świetle zasad religijno-moralnych, podkreślają ciężką niejednokrotnie sytuację warstwy robotniczej, żądają prawodawstwa ochronnego dla niej oraz sprawiłyby zapłaty. Związki biskup Ketteler rozwinął szeroki plan polityki społecznej państwa i prawodawstwa ochronnego, a ks. Hitze, prof. uniwersytetu i posł do parlamentu niemieckiego, występował w tej sprawie w wnioskami ustawodawczymi.

Kościół patrzy na pracę nie tylko jako na czynnik służący do wytwarzania dóbr gospodarczych. „Ma ona być środkiem do wszechstronnego udoskonalenia człowieka, do opanowania przez niego ziem w myśl rozkazu Bożego, do osiągnięcia szczęścia doczesnego i wiecznego. Przez pracę człowiek ma wejść w świat go otaczający, wycisnąć na nim jak Leon XIII powie działa — pieczęć swego ducha, i przez

to go podnieść i uszlachetnić, by świat ten kiedyś, w myśl głębokich wywodów św. Pawła (Rzym VIII, 19 — 24) mógł uczestniczyć w chwale synów Bożych.

„Trzeba człowiekowi pracującemu — pisze ks. biskup Kubina — przywrócić przyrodzone prawo i godność ludzka, trzeba mu dać mocne i trwałe podsiawy bytu, zapewnić mu przyszłość, związać go silnymi węzłami ze społeczeństwem. Praca nie powinna być nadal traktowana i uważana jako towar, odłączony od człowieka, zależny w ocenie swej wartości jedynie od prawa popytu i podaży na rynku pracy. Na to etyka chrześcijańska nie pozwala. Nierozdzielnie złączona z człowiekiem, praca powinna być dla niego środkiem promieniowania jego istoty cielesno-duchowej w świat zewnętrzny, korzystania z jego dóbr dla własnego i całego społeczeństwa ludzkiego podniesienia i udoskonalenia służbą Bożą i służbą społeczną” (ks. biskup Kubina „Akcja Katolicka a akcja społeczna”, s. 71). (KAP).

20-lecie działalności N. O. K.

Przebiegając myślą kilkudziesięcioletnią historię ruchu narodowego w Polsce nie podobna nic zauważyć poważniejszego dorobku Narodowej Organizacji Kobiet.

P. Z. Zaleska w „Kurierze Warsz.” z dnia 25 bm. przypomina na wstępie swego artykułu wyjątki z deklaracji ideowej N.O.K. ogłoszonej przed 20 laty:

„Kobieta, jako równouprawniona obywatelka kraju, w rozumieniu wynikających stąd dla niej nowych obowiązków i odpowiedzialności i zachowując swobodę typu kobiecego w zasadniczym swym powołaniu, matki i wychowawczyni, powinna wnieść do współpracy na terenie życia publicznego, politycznego i społecznego te same wartości, jakimi dotychczas promieniowała w ognisku rodzinnym, jako strażniczka wiary, ducha narodowego, jedności i zgody. Zasadą podstawową pracy: Służąc Bogu — służyć Ojczyźnie, służyć Ojczyźnie — służyć Bogu”.

Deklaracja ta nie pozostała tylko na papierze. Od chwili swego powstania N.O.K. bierze żywy i wydatny udział

we wszystkich pracach, których celem było dobro narodu i państwa. W wielu wypadkach obecność kobiet w N. O. K. była koniecznym warunkiem powodzenia danej akcji. Czyż bez N.O.K. można sobie wyobrazić należyte zorganizowanie i z wkładem serdecznych uczuć dla naszych żołnierzy prowadzoną akcją pomocy dla wojska w r. 1920? Funkcjonowanie kół opieki nad pułkami, szycie bielizny, prowadzenie kantyn, wysyłka żywności i pism na front — wszystko to było dziełem cichych, bezinteresownych członkin N.O.K. Nie tylko w dziedzinie pomocy wojsku i wszelkich dziełach charytatywnych, ale i w pracy politycznej widzimy kobiety, które musiały stanąć na wysokości zadania i wywierać często przemożny wpływ na nurt ideowy dołów i wyżyn społecznych.

P. Z. Zaleska, wspominając o tym, że przedstawicielki N.O.K. były jedynymi kobietami, biorącymi udział w Komitecie Obrony Państwa (r. 1920), wylicza dalej w telegraficznym skrócie dorobek tej organizacji:

Nieuzasadnione pretensje

W ub. niedzielę odbyły się w Sandomierzu wybory do rady miejskiej. Wystawiono 4 listy: Katolickiego Bloku Sandomierzan, żydowska, Zjednoczenia Robotniczo-Demokratycznego (PPS) i Zjednoczenia Narodowego Pracowników Polskich (ozono-sanacja).

Katolicki Blok Sandomierzan uzyskał 5 mandatów, Zjednoczenie Narodowe Pracowników Polskich — 3, Żydzi — 8 mandatów, socjaliści zaś żadnego.

Podając tę wiadomość, opatrzyliśmy ją tytułem: „Poważny sukces wyborczy Stronnictwa Narodowego”, który odpowiadał rzeczywistości i ściśle przedstawiał stan faktyczny. Nawiązując do tego tytułu i zamieszczając na łamach naszego pisma korespondencji z Sandomierza — „Gazeta Polska” wystąpiła z szeregiem najzupełniej nieuzasadnionych pretensyj pod adresem Stronnictwa Narodowego.

„Katolicki Blok Sandomierzan, za

którym ukrywało się Stronnictwo Narodowe — pisze organ „ozonowy” — odrzucił inicjatywę stworzenia wspólnej listy polskiej. Rezultat wyborów wiadomy — rozbiście głosów polskich i zdobycie połowy mandatów do rady miejskiej przez listę żydowską. Oto „poważny sukces wyborczy”, którym szczyli się „Warszawski Dziennik Narodowy”. Wybory do rady miejskiej w Sandomierzu są wymowną ilustracją pojmowania interesu narodowego przez Stronnictwo Narodowe.

Dziwna to, zaiste, pretensja ze strony tych, którzy przez 12 lat usiłowali zniszczyć Stronnictwo Narodowe i usunąć je poza nawias życia politycznego. Czyż to takie dawne czasy, kiedy „mężowie stanu” eanacyjni stwierdzali, że w Polsce istnieją dwie sily — jednak „niebezpieczne dla państwa”: komuniści i narodowy? Czy to dawne czasy, kiedy Berezja była przepełniona członkami Stronnictwa Narodowego, a w więzieniach znajdowały się ich tysiące?

Czy „Gazeta Polska” zapomniała, co powodowało ten stosunek do narodowców ze strony obozu rządowego? Jeśli zapomniała, to chętnie jej przypomnimy. Przyczyną tego była przede wszystkim nieprzejednana postawa Stronnictwa Narodowego w kwestii żydowskiej i jego czynny stosunek do tego zagadnienia. Wtedy, kiedy niejedną z redaktorów „Gazety Polsk.” zasiadał w sanacyjnym klubie poselskim, którego władze były mieszane, polsko-żydowskie, myśmy walczyli w całym kraju o czystość i niezależność polityki polskiej, o jej narodowy charakter i o odżyczenie naszego życia publicznego.

Śmiesznym jest przeto robienie nam zarzutów, że nie chcąc przy wyborach w Sandomierzu iść razem z sanacją, przyczyniliśmy się do zwycięstwa żydowskiego.

Dla nas zwycięstwo polskie nie ogranicza się tylko do ilości mandatów. Dużo większe znaczenie przykładamy do jakości kandydatów, do ich poglądów i decyzji broniących zasad, które wyznają. W antysemityzm pewnych grup sanacyjnych, które pragną uchodzić za nacjonalistyczne, nie wierzymy. Mówiliśmy i mówimy to zupełnie otwarcie, potwierdzenie zaś słuszności tego poglądu znajdujemy chociażby w zachowaniu się tych grup przy uchwalaniu w komisji sejmowej ordynacji wyborczej do samorządu.

Podobnie rzecz się ma i z konsolidacją opinii polskiej. Oddawna na rzecz tej konsolidacji pracujemy; cała nasza działalność polega na rozszerzaniu w kraju jednolitej ideologii narodowej i skupianiu na jej gruncie jak największych mas polskich. Ale my pojmujemy konsolidację jako zjednoczenie w imię wyraźnych celów programowych, a nie w imię utrzymania się przy władzy i jej pożytkach. To, co my konsolidujemy, to jest mocne, jednolite, świadome dążenie narodu do zdecydowanej obrony swego interesu. Do tak pojętego zjednoczenia nie należy puszczać elementów chwiejnych, zmieniających z dnia na dzień swoje poglądy polityczne i niezdolnych do wyciągnięcia konsekwencji praktycznych z głoszonych przez siebie zasad.

Oto jest przyczyna, dla której w Sandomierzu Blok odrzucił inicjatywę stworzenia wspólnej listy z sanacją i poszedł do wyborów sam.

Lepiej jest mieć w radzie miejskiej 5 radnych pod każdym względem pewnych i zdolnych do obrony polskiego charakteru samorządu i miasta, niż 9-ciu, z których reszta raz po raz będzie zerkać w inną stronę i zasłaniając się zasadami ideowymi konstytucji kwietniowej, uważać za pełnoprawnych obywateli wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej.

Nasze pojmowanie interesu narodowego inne jest niż zwolenników obozu rządowego i dlatego walczyliśmy sami, szukając sprzymierzeńca jedynie w szerokich kołach opinii polskiej.

Wybory w Sandomierzu dowodzą, że go łatwiej znajdujemy, niż nasi przeciwnicy.

Narodowe Wilno święci sztandar S. N.

Przemówienie dr. T. Bieleckiego na wielkim zgromadzeniu publicznym Stronnictwa Narodowego

W ub. niedzielę Stronnictwo Narodowe w Wilnie obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru Okręgu Wileńskiego S. N. na którą to uroczystość przybył z ramienia Zarządu Gł. Str. Nar. wiceprezes i kierownik organizacyjny Zarządu Głównego dr. Tadeusz Bielecki.

O godz. 10 min. 30 wyruszył z lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej 1, w karnych, zwartych szeregach pochod na czele ze sztandarem Stronnictwa Narodowego w asyście sztandarów N. O. K., związkowych korporacji akademickich i Konfederacji Główna i kompanii straży porządkowej Str. Nar. w ilości 252 kolegów, na czele której kroczyli delegaci kół wijskich Str. Nar. okręgu wileńskiego.

O godz. 11-ej w kościele św. Jakuba odbyło się podczas Sumy poświęcenie sztandaru. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie ks. prof. Antoni Skorko. W kazaniu swym, mówiąc o znaczeniu uroczystości poświęcenia sztandaru Str. Nar. zachęcał narodowców do wytrwania w walce o ideę narodową, o wcielenie jej zasad w życie, w oparciu o etykę chrześcijańską.

Po nabożeństwie, sztandary eskortowane przez kompanię straży porządkowej powróciły na plac przy ul. Mostowej 1. W czasie przemarszu publiczność zgromadzona na chodnikach, wznosiła okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego, Romana Dmowskiego, młodzieży narodowej i Wielkiej Polki.

Na placu przed lokalem Stronnictwa Narodowego w obecności około 1000 osób rozpoczęło się o godz. 12,45 zgromadzenie publiczne, zagajone przez wiceprezesa zarządu okręgowego dr. Z. Fedorowicza. Na wstępie od było się uroczyste wbijanie gwoździ. Pierwszy gwoździł w imieniu J. E. ks. arcybiskupa Jalbryzkowskiego, neobłbecnego w Wilnie, wbił ks. mgr. Al.

Mościcki, składając życzenia dalszej wylężonej pracy w służbie Boga i Ojczyzny. Następnie w imieniu Prezesa Zarządu Gł. Str. Nar. mec. Kowalskiego i swoim ubił gwoździe wiceprezes dr. T. Bielecki.

Kolejno wbił gwoździe przedstawiciele szeregu organizacji, a m. in.: Akcji Katolickiej, Narodowej Organizacji Kobiet, Chrześcijańskich Związków Zawodowych Związku Ziemiaków, Związku Rzemieślników Chrześcijan, organizacji akademickich na czele z Bratnią Pomocą U. S. B itd.

Następnie odbyło się uroczyste złożenie przyrzeczenia na wierność idei narodowej przez 56 członków S. N. i dekoracja ich Miecznikami Chrobrego.

Po zakończeniu uroczystości poświęcenia sztandaru i odebraniu przyrzeczenia zabrał głos dr. T. Bielecki.

Mówca omówił na początku położenie międzynarodowe, podkreślając znaczenie nowego układu stosunków w świecie i dwóch, toczących się obecnie wojen — w Hiszpanii i Chinach, oraz znaczenie dla Europy nagłego wzrostu potęgi Niemiec. Następnie przeszedł do zagadnienia czechosłowackiego. Dr. Bielecki wskazał, iż stosunek Czechosłowacji do Polski jest niewłaściwy, lecz sytuacja międzynarodowa każe przeciwstawić się próbom podboju Czechosłowacji przez Niemcy. Stanowisko Polski Czechosłowacja musi zrozumieć i wyciągnąć konsekwencje, zmieniając swą politykę zagraniczną — zrywając z Sowietami i przywracając ludności polskiej na Śląsku należny jej prawa.

Mówiąc o roli Niemców sudeckich w Czechosłowacji, mówca wskazał na próby zastosowania taktyki sudeckiej w Polsce, a m. in. wysuwanie postulatów autonomii przez Ukraińców, przyczem stwierdził, że znów rozpoczyna się w Polsce akcja o to, czy Polska będzie państwem narodowociościowym, czy na rodowym. Przypomniał, że Wilno te

sprawy nie są obce, gdyż już w r. 1922 te same mętne koncepcje federacyjne istniały na Wileńszczyźnie. Ludność miejscowa umiała jednak tym koncepcjom przeciwstawić się w plebiscycie, zorganizowanym przez narodowców, z p. Aleksandrem Zwierzyńskim na czele i wypowiedziała się stanowczo za jednolitą, narodową Polską.

Następnie przeszedł do oceny sytuacji wewnętrznej Polski. Wskazał na postępującą coraz dalej rozkład obozu sanacyjnego, który próbuje swą sytuację w społeczeństwie ratować przez pozorne przejmowanie hasel nacjonalistycznych. Zamiast konsolidacji społeczeństwa przez O.Z.N. przyszło rozbić obozu prorządowego. W hasłach nacjonalistycznych i antyżydowskich, rzucanych przez niektóre grupy pilsudczyków za dużo jest manewru. Sanacja jako siła społeczno-polityczna, kończy się poza nią wyrasta w Polsce, montowany przez Żydów i masonów, front demokratyczny. Najaktywniejszym jego składnikiem są komuniści.

P.P.S. dziś nie odgrywa już głównej roli na lewicy — i więcej walczy o posady — niż o zasady.

Groźbie ewentualnego rządu „Wielkiej Demokracji” przeciwstawić się musi i przeciwstawia się — Stronnictwo Narodowe.

Tu dr. Bielecki pokrótce omówił zasady programowe Stronnictwa Narodowego, kończąc stwierdzeniem, że ruch narodowy, walczący o wcielenie w życie swoich zasad, dokonuje codziennie, systematycznego przezwrotu w umysłach społeczeństwa, a za swoje najpilniejsze zadanie uważa wprowadzenie w Polsce rządów narodowych.

Przemówienie dr. Bieleckiego przyrównane było do chwili rzęsiłymi okłaskami oraz okrzykami na cześć Polski narodowej.

„Delegatki NOK w pracy plebiscytowej na Warmii i Mazurach (z Podczaską Halną i Zofią Cichońką na czele) i na Śląsku (Jzefa Szabeko, Kotarbińska i inne). Oto powstania Górnosławskie i delegatki NOK, jako kurierki Komisarjatu śląskiego; Alicja Czarlińska, jako to-maczka w biurze Komisarjatu, a potem na czele sióstr Pol. Czerw. Krzyża i organizacji punktów żywnościowych na linii bojowej, Zofia Cichońska na czele punktu rozdzielczego w Sosnowcu przyjmująca wagony i pojedyncze przesyłki dla powstańców, zatławiająca zlecenia Komitetu. Oto obrona Lwowa — druga już ciężka walka o Małopolskę Wsch. i wnet potem imponująca akcja NOK z Marią Demelówną ze Lwowa na czele: zbiórka złota i srebra na podkład waluty polskiej; do grudnia 1921 r. zebrane 1621 kg. złota i 4.000 kg. srebra, nie licząc milionów gotówki na zakup złota. Oto Sejm wileński i działaczki NOK w akcji plebiscytowej. A potem Komitet „Polka Repartantom” założony przez Irenę Purzyniankę i jej „Chleb Głodnym Dzieciom”. — I znów tak odębna od tej akcji — organizacja „Międzypowiatrzysienio-wego Komitetu Kobięcego i zbiórka na Instytut Radowy (Luc. Kotarbińska).

W r. 1921 pierwsze zetknięcie się NOK z wrogą agitacją Rusinek i Niemek na terenie kongresów międzynarodowych, obrona sprawy Śląska na wiedeńskim kongresie Ligi Kobiet Pokoju i Wolności (Zofia Jętkiewiczowa). Delegatki NOK na międzynarodowych kongresach Eucharystycznych, Unii Katol. Zw. Kobięcych, Rady Międzynarodowej i ciągłe prostowanie oszczerstw niemieckich i rusińskich w Paryżu, Londynie, Stanach Zjedn. Nawiazanie łączności z organizacjami kobiecymi — Francji, Belgii, Włoch, Rumunii, Czechosłowacji.

Teren pracy ustawodawczej w naszych sejmach nie był wyjątkiem. Dość wspomnieć pokrótce wystąpienia i interpelacje posłanek N.O.K. w r. 1921, przeprowadzenie noweli o prawach cywilnych mężatek, powoływanie kobiet na sędziów dla nieletnich, ustawa o ochronie pracy kobiet i młodocianych. Dążeniem posłanek N.O.K. było unormowanie spraw wychowawczych w duchu narodowym i religijnym.

A w latach ostatnich:

Energiczna walka z komunizmem przy pomocy odczytów, broszur i pism, współpraca z Opieką Polską nad rodakami na obczyźnie, kolonie dla dzieci wychodźców, czynna współpraca z Polską Macierzą Szkolną, uświadamianie Kresów Wschodnich itp. Dalej współpraca z L.O.P.P., pomoc bezrobotnym przez zakładanie kuchni, rozdawnictwo odzieży, niesienie materialnej opieki członkom Stronn. Narodowego i młodzieży akad., energiczna współpraca w walce o odżyczenie Polski.

Obecnie praca N.O.K. rozwija się nadal. Bez odznaczeń i zaszczytów, a często z koniecznością przeciwdziałania niezrozumiałym trudnościom, kobiety — Polki rozszerzają i umacniają ideę narodową.

Jakże niko i blade wyglądają wobec tych osiągnięć inne organizacje kobiece, których powstanie łączy się z leżącym w gruzach B.B.W.R-em i których postawa ideowa jest wobec stopniowego zwycięstwa zasad narodowych, czystym anachronizmem.

Kamieniołomy m. Krakowa i Lwowa Wielki proces łapówkowy w Mielcu

Mielec, w czerwcu.

Ogólne zainteresowanie Krakowa skupia się na dwu przedsiębiorstwach na Kasie Targowej „Caro” i na Kamieniołomach.

Akta Kasy Targowej „rajda” - ę la da dteń ponownie w ręku prokuratora. Raz już Sady Koronne badały gospodarkę „Caro” pod kątem nadużyć zarządu Spółki. Zarządcy „Caro” zostali skazani na znaczne kary. Obecnie prokurator ma zbadać odpowiedzialność władz nadzorczych „Caro” z wiceprezydentem miasta, a prezesem Rady Nadzorczej, dr. Wielgusem, na czele. Sprawa zaś Kamieniołomów weszła dopiero w pierwszą fazę dyskusji.

Władze „Kamieniołomów miast małopolskich” ogłosiły w pismach, iż gospodarka tego przedsiębiorstwa jest dobra, że r. 1937 dał 171.852 zł. zysku, a „dla przygotowania wniosków odnośnie uprawnienia pewnych działów gospodarki finansowej Rada Nadzorcza jeszcze 23 kwietnia wyłoniła specjalną komisję techniczno-administracyjną”.

JAK SPRAWA WYGLĄDA NAPRAWDĘ?

Podpisany na łamach „Warsz. Dz. Nar.” już przed paru laty, a ostatnio przed pół rokiem, omawiał krytycznie całość tego przedsiębiorstwa Krakowa. Właściwe czynniki miejskie nie reagowały na tę krytykę publicznie. Coś jednak z tej krytyki i z głosów ostrzegawczych, podniesionych na Radzie Miejskiej, trafiło do uszu członków Rady Nadzorczej, skoro w kwietniu wybrano specjalną komisję „dla usprawnienia pewnych działów gospodarki”.

Obecnie socjaliści dobrali się do „Kamieniołomów” z innej strony: zaczęli badać, ile i kto bierze w „Kamieniołomach” jako pobory, tantiemy, diety, marki obecności, koszty podróży itd. i ogłosili pierwsze swoje spostrzeżenia. Do wiadomości ogółu doszły na razie tylko odcierane cyfry o 50.000 zł tantiemy, o 600 zł pensji miesięcznej dla prez. Radzyńskiego, o wysokim koszcie nadzoru. Całego obrazu tej strony gospodarki jeszcze komisja nie zbadała. Nie mamy pewności, czy nawet ją zbada.

My jednak, choć nie bagatelizujemy zarzutów socjalistów, przywiązuemy większą wagę do istoty interesów „Kamieniołomów”. Dla ich oceny mamy już materiał autentyczny, bo sprawozdaniu Zarządu Miejskiego. Oto dane, zaczerpnięte ze sprawozdania pp. Kaplickiego i Radzyńskiego.

Tuż przed wojną i w czasie wojny zaczęły się z ówczesnej Galicji wyciągać bardziej płochliwe kapitały żydowsko-niemieckie. Wyczołgał się z lwowskiego Banku Przemysłowego wiedeński „Escompt - Gesellschaft”, wyczołgał się z węglowego zagłębia krakowskiego kapitał niemiecki Donnersmarka i żydowski Rotszylda, wyczołgał się z Kamieniołomów pod Krzeszowicami niemiecka firma H. Kulka i S-ka. Prezydent Krakowa, dr. Leo, namówił miasta Kraków i Lwów do kupienia koksu gwarectwa w Jaworzynie, prezydent Tarnowa, dr. Terfil, namówił miasta Kraków, Lwów i Tarnów do kupienia Kamieniołomów. Kupno było „za beczkę”, a uzasadniano go jeszcze i „chęcią zapewnienia miastom stałej dostawy najlepszych materiałów kamiennych”. Z czasem „Kamieniołomy miast małopolskich” rozbudowały się, a nawet wykupiły cały pakiet akcji bankrutującego Tow. Eksploatacji Kamieniołomów, Spółki Akcyjnej w Warszawie, które dzierżawiło złoża bazaltu w Berestowcu na Wołyniu. Ostatecznie, po różnych zmianach, „Kamieniołomy”, działające pod dwoma firmami, mają kamieniołom porfiru w Miękińcu, kamieniołom andezytu w Kluszkowcach i kamieniołom bazaltu w Berestowcu.

Prezesem obu Rad Nadzorczych był wiceprezydent Krakowa, dr. Radzyński, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w obu radny dr. Kwieciński, a członkami Rady i Komisji albo w obu firmach albo w jednej są: inż. Dudek, dr. Grzybowski, prof. Krauze, prof. Stan. Skoczylas, Wit. Ostrowski, prof. Drobnik, dr. Kannenberg, inż. Strójek, Skotnicki, dr. Starzyński. Reprezentują oni 50 proc. udziałów obu spółek, które są własnością Krakowa.

Jest rzeczą niestęchanie charakterystyczną, iż żadne sprawozdanie Spółki ani żadne sprawozdanie zarządu miasta ani słowem nie wspomina o interesach handlowych „Kamieniołomów” z miastami Krakowem, Lwowem i Tarnowem. Przeciwnie, wiemy nawet o tym, że miasto Kraków zaku-

piło duży transport kostki szwedzkiej, droższej, ale za to dostarczanej miastu na kredyt. Wiemy też i to, że m. Kraków posiada w dzielnicy na prawym brzegu Wisły przedsiębiorstwo własne, w którym produkuje kamień, wapno i cegłę. To wstydlive przemilczanie faktu, czy i w jakim stopniu „Kamieniołomy” służą swoim właścicielom, trzem miastom, a głównie posiadaczowi połowy udziałów, Krakowowi, dowodzi, że nie ma się czym pochwalić.

Dla nas miarą użyteczności „Kamieniołomów” dla Krakowa są nie tyle zyski bilansowe, ile zaopatrzenie ulic Krakowa w dobry i tani kamień. Sprawozdania Magistratu m. Krakowa milczą uparcie w tym najistotniejszym punkcie.

Któż zatem jest odbiorcą kamieni? Czytamy w Sprawozdaniu, iż „odbiorcami przedsiębiorstwa są prawie w 100 proc. instytucje rządowe i samorządowe”. W drugim sprawozdaniu czytamy, iż „Spółka posiada wierzytelności towarowe na kwotę 672.727 zł., w czym należności tak poważnych odbiorców jak Urząd Wojew. Śląsk-Katowice 127.177 zł., Państwowy Fundusz Drogowy 251.832 zł., Dyrekcja Kolejowa 167.358 zł. Zarządy miast i Wydziały powiatowe...” Kraków pro-

wadzi więc przedsiębiorstwo dla rządu, dla kolei, dla Śląska, a sam kupuje kamień szwedzki... W tych warunkach obywatele Krakowa pytają przynajmniej o zyski.

Na to pytanie odpowiadają socjaliści: zyski mają prez. Radzyński, dyr. Hardt i inni. My zaś na podstawie sprawozdań stwierdzamy straty w latach 1930-1934. Stwierdzamy dług „Kamieniołomów” na sumę ponad 1 milion zł., w czym niezapłacone podatki na 156.431 zł., niezapłacone opłaty w Ubezpieczalni 155.363 zł., niezapłacona robocizna w sumie 75.149 zł. itd. Analizując rentowność każdego z trzech prowadzonych przez Spółkę Kamieniołomów, trzeba stwierdzić, że jedynie Kamieniołom w Miękińcu był dochodowo aktywnym; Kamieniołomy w Libiążu i Kluszkowcach pracowały w dalszym ciągu z deficytem — dodaje za nas Magistrat.

Te kilka słów niech będą podstawą do postawienia wniosku: gospodarka Kamieniołomów nie jest wzorowa i dla miasta chlubna. Przedsiębiorstwo zaś całe żadną miarą nie może być uznane za konieczne dla miasta. Czas sprzedać je, a pieniądze przeznaczyć na bruki i kanały w mieście.

M. N.

Potężna manifestacja S. N. w Wejherowie

Ostatnio odbył się w Wejherowie wielki zjazd Stronnictwa Narodowego. Z najwyższym zadowoleniem witało społeczeństwo wejherowskie liczne oddziały narodowców, przybywające z okolicznych miast i wiosek powiatu morską. Najliczniej przybyli pociągiem popularnym narodowcy z Gdyni z prezesem Tomaszewskim i członkami Zarządu Grodzkiego na czele.

O godz. 10.30 stanęły karne szeregi narodowców wzdłuż ulicy Sobieskiej.

MANIFESTACJA NA CZĘŚĆ ARMII

W tej chwili od strony koszar ukazały się maszerujące na nabożeństwo kompanie wojska. Narodowcy rozdzielają szeregi i tworzą szpaler. Z piersi około 4 tys. narodowców wyrwa się potężny okrzyk: „Niech żyje Armia Narodowa”. W szpalerze narodowcy z podniesionymi rękami witają żołnierzy, na twarzy których pojawia się uśmiech zadowolenia. Żołnierze wiedzą, że pozdrawiają ich ci, którzy Polskę w sercach noszą i ci, którzy idei narodowej służą z całym poświęceniem.

Przy dźwiękach orkiestry K. S. M. grającej Hymn Młodych, wysuwają narodowcy 14 proporców z sztandarem przed wyprężone szeregi, po przegłądzie oddziałów następuje odmarsz do kościoła farnego na nabożeństwo, które odprawił ks. Bistram. Podniosło kazanie wygłosił ks. Heińg.

PRZEGLĄD ODDZIAŁÓW NA RYNKU.

Po nabożeństwie ustawiły się oddziały narodowców na rynku (Placu Wejhera), gdzie odebrał raport od komendantów oddziałów kol. Prusiński jun. prezes obwodowy.

Przełgądą dokonał prezes Zarządu Okręgowego S. N. na Pomorzu ks. Chudziński z Pelplina w towarzysztwie prezesa powiatowego S. N. inż. Rybińskiego i prezesów mec. Paszkowskiego i Prusińskiego. Po przegłądzie przemaszowano z orkiestrą na czele do sali p. Prusińskiego. Po drodze manifestowano na cześć Polski Narodowej i Stronnictwa Narodowego.

ZEBRANIE

Prezes inż. Rybiński, zagajając, obrady, podkreślił podniosły nastrój zjazdu S. N., powitał tak licznie przybyłe władze S. N. z ks. prezesem Chudzińskim na czele, liczne zastępy narodowców, po czym uczył pamięć poległych w walce o Wielką Polskę, poświęcając ponadto kilka słów zmarłemu niedawno, niestrudzonemu szermierzowi Idei Narodowej, śp. Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P.K.O. Nr 21.895

W końcu zwraca się prezes inż. Rybiński do ks. prezesa Chudzińskiego, by zameldował prezesowi Romanowi Dmowskiemu, że S. N. w nadgranicznych i nadmorskich powiatach kaszubskich mocno trzyma straż i wciąż krzepnie w siły i z wiarą w zwycięstwo Idei Narodowej w całej Polsce.

Następnie członkini S. N. Maria Spitorówna wygłosiła po kaszubsku niezwykle piękną deklamację ku czci wielkiego narodowca i patrioty kaszubskiego śp. Antoniego Abrahama.

Witany gromkimi oklaskami wstaje ks. Chudziński. Gorące słowa uznania padają z ust czcigodnego kapłana pod adresem narodowców w Wejherowie. Czcigodny prelegent oświadcza, iż wielką radość sprawi meldunek, który ma złożyć prezesowi Romanowi Dmowskiemu, że w powiatach nadmorskich wre intensywna praca narodowa i coraz większe masy ludzi szczerzą się przynależnością do Stronnictwa Narodowego.

Referat polityczny wygłosił p. red. Matłoz, którego również powitano oklaskami.

Został już zakończony proces, prowadzony przez Sąd Okręgowy w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Mielcu, przeciw Stanisławowi Wanatowiczowi, b. kierownikowi sekretariatu oddz. karnego Sądu Grodzkiego w Mielcu, Mosesowi Isserowi z Mielca, który był pośrednikiem w aferze łapówkowej, Wiktorowi Grossowi, strażnikowi więzienia w Mielcu i 15 innym oskarżonym, przeważnie Żydom.

Akt oskarżenia zarzucał Wanatowiczowi, że w latach 1932 do 1937 jako urzędnik Sądu Grodzkiego w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej, działał na szkodę interesu publicznego przez ukrycie akt Sądu Grodzkiego w Staszowie, odroczenie wykonania kary administracyjnej niejakemu Janowi Wojtackowi i zniszczenie około 30 doniesień w sprawach karnych z roku 1936 i 1937.

ZWALNIAŁ OD KAR ADMINISTRACYJNYCH

Dalej Wanatowicz oskarżony jest o to, że w latach od 1932 do 1937 podrabiał zawiadomienia o odbyciu kar i podpisywał na tych zawiadomieniach kierownika Sądu, strażnika więziennego oraz woźnego sądowego. Podrobione zawiadomienia Wanatowicz przesyłał Prokuraturze Sądu Okręgowego w Tarnowie, starostom powiatowym w Mielcu i Myślenicach, Urzę-

dowi Skarbowemu Akcyz i Monopolów Państwowych w Tarnowie i Urzędowi Celnemu w Krakowie.

Popełnił również szereg innych nadużyć, jak to, że podawał sędziemu grodzkiemu w Mielcu Baruchowi Pohorylesowi do podpisu niezgodne z prawdą zawiadomienia o odbyciu kary Abrahama i Hersza Dienstagów, udzielał do przejrzenia postronnym osobom akt Prokuratury Sądu Okręgowego w Tarnowie, odczytywał podejrzanym zeznania świadków, zwalniał doprowadzonych do więzienia dla odbycia kary, oraz, że dwukrotnie udzielał adw. dr. Umińskiemu aktów spraw karnych do przejrzenia poza Sądem.

URZĘDNIK Z PRZESZŁOŚCIĄ

Wanatowicz pełnił odpowiedzialną funkcję bez należytej kontroli, mimo, że przeszłość jego była burzliwa. Mianowicie w latach 1928 — 1936 przeciwko Wanatowiczowi były prowadzone trzy razy dochodzenia dyscyplinarne za nadużycie władzy i czyny nierządne z zatrzymanymi kobietami, podrobienie akt, sporządzenie odpisów tajnych akt, sprzeniewierzenie zaliczek w sprawach prywatno-skarbowych i dwukrotne nadużycie władzy z chęci zysku.

MOSER ISSER

był pośrednikiem między Wanatowiczem a tymi, którzy potrzebowali pomocy Wanatowicza.

WIKTOR GROSS

DOBRY STRAŻNIK WIĘZIENNY

Główną rolę w procesie łapówkowym odgrywał również Wiktor Gross, strażnik więzienia w Mielcu, oskarżony o to, że w latach 1935 do 1937 w celu przysporzenia dla siebie korzyści majątkowej i dla ino osób korzyści osobistych, działał na szkodę interesu publicznego przez to, że zezwalał lub tolerował wychodzenie więźniów po zakupy do okolicznych miast, udzielał im widzeń bez kontroli i bez właściwych zezwoleń, jak również doręczał listy więźniów osobom postronnym. Widzenia więźniów z żonami i narzeczonymi odbywały się w piwnicy więziennych bez kontroli strażników więziennych.

Gross działał w ścisłym porozumieniu z Wanatowiczem.

Dalsi oskarżeni w liczbie 15 stoją pod zarzutem, że nakłaniali Wanatowicza wprost lub przez Mosesa Issera do popełnienia przestępstwa. Są to przeważnie Żydzi.

Rozprawa trwała 6 dni. Przesłuchano wielu świadków.

WYROK

27 czerwca ogłoszono w tej sprawie wyrok, skazujący Wanatowicza na 5 lat więzienia i 8 lat utraty praw, M. Issera na 2 i pół roku więzienia i 6 lat utraty praw, Wiktora Grossa, strażnika więziennego, na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw.

Jeden oskarżony został uniewinniony, a 14 otrzymało kary 6 — 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem, względnie umorzono im kary na podstawie amnestii.

Starosta Olearczcyk z Radzyna Podl. wymyśla obywatelom służbowo od durniów Sąd zaaplikował niesforenemu urzędnikowi 400 zł. grzywny z zamianą na 10 aresztu

Starostą powiatowym w Radzynie Podlaskim jest Franciszek Olearczcyk, który w okresie swego niespełna dwuletniego urzędowania nie zaskarbił sobie sympatii ludności, a zwłaszcza sływie z wrogiego stosunku do Stronnictwa Narodowego, będącego na tym terenie najsilniejszym ugrupowaniem politycznym. Ten sam stosunek cechował starostę Olearczcyka w Lublinie, gdzie był starostą grodzkim.

Gdy w dniu 3 maja rb. Stronictwo Narodowe zamierzało urządzić akademię dla swoich członków — stał się dla niego wielką trudnością, w związku z czym w przeddzień wezwany został na konferencję wiceprezes Zarządu Powiatowego S. N. na powiat radzyński, powszechnie ceniony i poważany p. inż. Ludwik Czarnocki, dłu gotelni działacz narodowy i społeczny.

W trakcie rozmowy p. starosta usiłował uczynić inż. Czarnockiego odpowiedzialnym za ewentualne ekscesy, jakich mogli się dopuścić narodowcy podczas obchodu święta 3 maja, a na oświadczenie p. Czarnockiego, iż wsku tek ostatnio przebył ciężkiej choroby serca i podeszłego wieku, liczy bowiem 64 lata, zapewne osobicie nie będzie brał udziału w obchodzie i nie może wziąć odpowiedzialności za jego przebieg — starosta oświadczył:

„To pan się może znaleźć w Beresiu”, a następnie dodał: „Niech Pan nie robi z siebie durnia!”.

Oburzony tym zwrotem inż. Czarnocki opuścił gabinet starosty i w tymże dniu posłał mu swych zastępców w osobach p. mec. Zygmunta Jacoby'ego, prezesa Zarządu pow. Str. Nar. w Łu-

kwowie i inż. Mieczysława Laskowskiego z Radzyna.

Zastępcy starosty pp. Andrzej hr. Połocki z Międzyrzecza i starosta Białski p. Lutman powołując się na odpowiedni przepis kodeksu honorowego odmówili imieniem swego mocodawcy satysfakcji, gdyż klient ich działał w charakterze urzędowym.

Wobec powyższego sprawa została skierowana do Sądu Grodzkiego w Radzynie i w dniach 24 i 25 czerwca odbyła się rozprawa prowadzona częściowo przy drzwiach zamkniętych, gdyż starosta oświadczył, że życie obraźliwego zwrotu może wytlumaczyć jedynie po dłuższym wstępie, który dotyczy bezpieczeństwa Państwa.

Samego zwrotu inkryminowanego starosta nie negował, twierdził jednakże, iż nie ma w nim nic obraźliwe-

go, że nie miał zamiaru obrazić p. Czarnockiego, że starosta ma prawo pouczać obywateli i udzielać im do brych rad w tej formie: „Niech Pan nie robi durnia”, „niech Pan nie daje z siebie robić durnia”, czy „nabić w butelkę” itp.

Podczas próby pojednania pełnomocnik oskarżyciela mec. Jacoby oświadczył, że mocodawca jego wystarzył przeproszenie wobec Sądu, złożył ohiary 300 zł. na F.O.M., a wobec odmowy starosty — popierał oskarżenie i prosił o ukaranie z art. 256 par. 1 Kodeksu Karnego.

W dłuższym przemówieniu adw. Jacoby dowodził, iż użyty przez starostę zwrot niewątpliwie jest obraźliwy i jeśli nawet przyjąć, że starosta nie miał, jak twierdzi, zamiaru obrażenia, to jednak używając świadomie tego zwrotu godził się na to, że może być odczytany przez pokrzywdzonego jako obraza, a więc zachodził t. zw. „za miar ewentualny”, że p. Czarnocki zachowaniem się swoim starosty niczym nie spowodował i żadnych nauk od młodszego o 20 lat od siebie starosty nie potrzebuje. Starosta w ostatnim słowie prosił o uniewinnienie.

Sąd Grodzki wydał w tej sprawie sensacyjny wyrok, mocą którego uznad winę starosty z art. 256 par. 1 K. K. za udowodnioną i skazał starostę na 400 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Skonfundowany tak nieoczekiwanym surowym wyrokiem starosta zapowiedział apelację.

W Radzynie i całym powiecie wyrok skazujący starostę wywołał ogromne wrazenie.

Młody Kaszuba - Narodowiec

Po wyborach w Sandomierzu

Zwycięstwo narodowców — Kompromitacja O. Z. N.

(Korespondencja własna).

Wybory do Rady Miejskiej w Sandomierzu na tle ostatnich przeobrażeń w Polsce są niezmiernie charakterystyczne i pouczające.

Wypadki, poprzedzające zarządzanie wyborów, jak ustąpienie radnego posła dr. Krawczyńskiego (O. Z. N.), które stało się powodem rozpisania nowych wyborów — nadały całej sprawie specjalny charakter. Nie będziemy dalecy od prawdy, wyrażając przypuszczenie, że wybory w Sandomierzu były próbą wysondowania nastrojów dla dzisiejszego regimu. Wszak w Sandomierzu nie było do tej pory żadnej organizacji politycznej, któraby wywierała wpływ na kształtowanie się opinii społeczeństwa polskiego, poza szczątkami sanacji w postaci Strzelca, słabo zorganizowanymi klasowymi związkami zawodowymi, oraz młodzieżową organizacją Stronnictwa Narodowego. Nie było wyborów w 1935 r., gdyż Rada została zamianowana przez administrację.

Natomiast był jeden czynnik, który napędził nieuzasadnionym optymizmem osoby z pod znaku dawnego B. B. W. R., a mianowicie — Sandomierz stał się głośny dzięki C. O. P.

Sandomierz w krótkich odstępach czasu gościł w swych murach najwyższych dostojników państwowych. A z ust p. wicepremiera padła obietnica, że Sandomierz będzie stolicą województwa. W takim to Sandomierzu zdecydowano się na próbę wyborów.

NIUEDANA ZGODA NARODOWA

Od samego początku akcji przed-ry „z niejednej partii już chleb jedli”, postanowili zrobić w Sandomierzu „zgody narodową”, która w praktyce jest niczym innym, jak oddaniem się pod rozkazy sanacji (dziś O. Z. N.) we wszystkich sprawach. Starano się nadać całej robocie przed- wyborczej piętno i stempel O. Z. N.-u.

Katolicki Blok Sandomierzan, pod którym poszli do wyborów ludzie o wyraźnym obliczu katolicko-narodowym, nie posiadł na kompromis, gdyż uważał, że osiągnięcie zgody narodowej kosztem wprowadzenia na listę katolicką i narodową takich ludzi, jak np. p. Szelesta, działacza Z. N.P., znanego z wrogich wystąpień przeciwko Kościołowi, odebrałoby jej katolicki i narodowy charakter. Ponadto Katolicki Blok nie mógł się zgodzić na wprowadzenie do rady młodych ludzi, którzy Żydom zawiązują wszystko, którzy kilka lat temu głosami żydowskimi wchodziłi do Rady, lub otrzymywali mandaty poselskie.

Stąd pasja — złość, nawet z Warszawy przyszła ruga i nie można się było pochwalić sukcesem przed szefem O. Z. N., gen. Skwarczyńskim, stąd groźby p. Krawczyńskiego.

PAN KRAWCZYŃSKI STRASZY

Na jednym z zebrań przedwyborczych p. Krawczyński krzyczał, że jeżeli jego lista (O. Z. N.) nie uzyska większości, to on, poseł Krawczyński, rzeknie się mandatu poselskiego i wtedy Sandomierz upadnie — nie będzie C. O. P.-u, nie będzie kredytów dla miasta, Sandomierz upadnie, bo nie będzie miał kto w jego sprawie interweniować w Warszawie.

Płaczcież więc Sandomierzanie, że wasz dobrodziej odejdzie! (wypadaloby, ażeby poseł Krawczyński był konsekwentny — otrzymał on aż 144 głosy!), a jego lista ozonowa 521 głosów i 3 mandaty.

Jednym słowem — kompromitacja na całej linii!

SOCJALIŚCI WODZA SIĘ ZA ŁBY

Socjaliści zgłosili po 5 kandydatów na radnych (okręgi 8 mandatowe), ale kiedy przyszło do wyrukowania kartek wyborczych, to przywódco, p. Skobel i p. Stec puścili w ruch kartki wyborcze wyłącznie ze swoimi nazwiskami.

Po tym wypadku w małym świątku socjalistycznym wodzono się za łby.

Chwalił rządu Hitlera za co sąd skazał go na rok więzienia

Wąbrzeźno, w czerwcu.

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie stanął Jan Morański, któremu akt oskarżenia zarzucał wychwalanie rządów Hitlera.

Morański będąc podpiety, począ, wymyślać na rynku, a więc w miejscu publicznym, na stosunki panujące u nas, a natomiast wychwalać rządu Hitlera w

Dodać należy, że kartki socjalistyczne kolportowane były, w braku towarzyszy, którzy się zbuntowali, przez wyrostków żydowskich.

Lista socjalistyczna w obu okręgach otrzymała 231 głosów i żadnego mandatu.

ŻYDZI ZDOBYLI 8 MANDATÓW

Żydzi, którzy stanowili 33% uprawnionych do głosowania, powinni otrzymać przy jednakowej frekwencji 5 — 6 mandatów, a otrzymali 8.

Żydzi zyskali dzięki małemu zainteresowaniu wyborami Polaków (Polaków głosowało 41,4 proc., a Żydów 80,8 proc.).

Ten niski procent głosów polskich, to smutny obaw odsuwania się społeczeństwa polskiego od spraw, o których ono samo winno decydować. Mszczą się w ten sposób rządy administracji w samorządzie.

Duże utrudnienie dla głosujących Polaków, które w części usprawiedliwiał mały udział w wyborach, to niewystarczająca ilość lokali wyborczych. Na każdy lokal wyborczy wypadło 2.000 uprawnionych do głosowania, komisja urzędowała od 9-tej do 19-tej, t. zn. 10 godzin, na każdego więc wyborcę wypadło równe 18 sekund!!! i nie dziwnego, że całe masy wyborców Polaków odeszły od zamkniętych lokali wyborczych, Żydzi zaś głosowali w godzinach rannych, w tym czasie, kiedy Polacy byli w kościołach na nabożeństwach. W południe zaś przeszła gwałtowna burza nad miastem.

Ważną pomocą dla Żydów były też nieszczerliwie wykrojone okręgi wyborcze, które pozwoliły Żydom każdy głos dobrze przy wyborach policzyć.

Nie bez znaczenia było również rozbiście się głosów polskich. Przecięż lista socjalistyczna zmarowała 213 głosów, niewątpliwie polskich.

BLOK KATOLICKO NARODOWY zdobył 910 głosów i 5 mandatów, a więc prawie 70% oddanych głosów polskich, a 35% wszystkich oddanych głosów przy wyborach. A przecież żywiły narodowe, o których się prawie nie słyszano dotąd, w Sandomierzu nie miały przedtem ani jednego mandatu.

Złot sokoli w Żyrardowie

(Od własnego korespondenta)

Żyrardów, w czerwcu.

W sobotę 25 i w niedzielę 26 bm. odbył się w Żyrardowie wielki złot sokolstwa dzielnicy Mazowieckiej, Okręgu Warszawskiego. Reprezentowane były gniazda sokole z Warszawy, Łodzi, Siedlec, Łowicza, Rawy Mazowieckiej, Żyrardowa, Grójca, Ciechanowa, Mszczonowa, Włoch, Pruszkowa, Brwinowa, Milanówka oraz z dalszych i bliższych okolic. Miasto roło się od barwnych amarantowych koszul sokolich, a dziesiątych wykład sokolich i sokolich maszerujących przez ulicę miasta wprawiał w podziw dla pracy „Sokoła”, jedynając mu sympatię miejscowego społeczeństwa.

W pierwszym dniu na program złotu złożyły się zawody lekkoatletyczne na stadionie miejskim. O godz. 8 wiecz. w sali Domu Ludowego przepełnionej po brzegi publicznością, odbyła się uroczysta akademicka, na którą złożyły się „Hymn Młodych” — wykonany przez orkiestrę Tow. Gimnastycznego „Sokół” w Żyrardowie, otwarcie złotu oraz rozdanie nagród uczestnikom zawodów, Śpiewy Towarzystwa „Lira” i „Echo”, Deklamacje drhny Jadwigi Nowakówny. O godz. 19-ej wiecz. odbyła się wieczornica taneczna w lokalu „Sokoła”, na której panował nader miły i sympatyczny nastrój.

W drugim dniu złotu po solennym nabożeństwie w kościele Matki Boskiej Pocieszenia, w którym wzięło udział całe sokolstwo z przybyłymi na złot wla-

Trzeciej Rzeszy, i w ogóle Niemców. Wykrętnym tłumaczeniem oskarżonego Morańskiego Sąd nie dał najmniejszej wiary i skazał go na jeden rok bezwzględniego więzienia.

Charakterystycznym jest to, że p. Jan Morański nie jest wcale Niemcem, natomiast jest on wielkim „państwowcem”, filarem sanacji w Wąbrzeźnie.

Sandomierz, w czerwcu.

Reasumując wyniki wyborów, należy stwierdzić, że społeczeństwo sandomierskie nie dało się użyć, jako powolne narzędzie w ręku polityków ozonowych, że intuicyjnie wyuczuło niebezpieczeństwo, jakie z takiej kombinacji płynie, oraz, że dało wyraz swego przywiązania do nieklamanej listy narodowej i katolickiej, która odniosła niewątpliwy sukces.

Wybory w Sandomierzu powinny przekonać wszystkich, że nawet tam, gdzie Stronnictwo Narodowe dopiero zaczyna się organizować, istnieją zdrowe siły, pełne dynamizmu, które w razie potrzeby potrafią interesów Narodu i Państwa Polskiego bronić i że niema dziś w Polsce takiego miejsca ani takiej sprawy, któraby mogła obejść się bez naszej wiedzy i zgody.

Bog. B.

Wiece Stronnictwa Narodowego w Zagłębiu Dąbrowskim

Dąbrowa Górnicza, w czerwcu

Zarząd powiatowy S. N. w Dąbrowie Górniczej zwołał na niedzielę dwa publiczne wiece: w osadzie robotniczej Czeladź i w Dąbrowie Górniczej. O godz. 11 rano rozpoczęło się zgromadzenie w Czeladzi. O sytuacji politycznej mówił red. Wierczak. Wywody mówcy znajdowały aplauz wśród słuchaczy.

W Dąbrowie Górniczej rozpoczęło się zgromadzenie publiczne w sali Domu Polskiego o godz. 4 po poł. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Zarz. Okręg. inż. Lachowskiego, wyczerpujący referat o sprawie czechosłowackiej wygłosił prezes zarz. powiatowego mec. Lisiewicz. O sytuacji politycznej ze szczególnym uwzględnieniem stosunków wewnętrznych w Polsce mówił red. Wierczak.

Proporzec S. N. w Zawierciu

Manifestacyjny pochód S. N. i wielkie zgromadzenie publiczne

W niedzielę, dnia 19 bm., Zawiercie przeżyło swój wielki dzień, na który

złożyły się: zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego i poświęcenie proporca koła I-go S. N. w Zawierciu, ufundowanego z ofiar członków.

Od samego rana poczeli ściągać nawet z najdalszych okolic powiatu członkowie S. N. Przybyły również liczne umundurowane delegacje z Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy ze sztandarami i proporcami. Prócz członków S. N. wzięły również udział w uroczystości poświęcenia proporca miejscowe organizacje społeczne, jak: Narodowa Organizacja Kobiet, Zw. Zaw. „Praca Polska”, Akcja Katolicka, Stow. Kupców Polskich, oraz cechy: krawców, szewców i rzeźników ze sztandarami. Ufundowane szeregi narodowe, liczące około 1000 osób o godz. 9.45 wyruszyły w długim pochodzie do miejscowego kościoła parafialnego na nabożeństwo, gdzie poświęcenia proporca dokonał ks. prefekt Berg, a piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. W. Szymczyk.

Po skończonym nabożeństwie udał się pochód do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie przez zarząd pow. p. inż. Edward Stephaun złożył wieniec, a mec. Zygmunt Lisiewicz z Dąbrowy Górn. wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie, po czym orkiestra odegrała Hymn Narodowy, po którym publiczność odśpiewała Hymn Młodych. Od płyty Nieznanego Żołnierza udano się do Domu Ludowego, gdzie odbył się wielki wiec. Obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich zebranych, którzy z braku miejsca na sali musieli zająć miejsca pod otwartymi oknami sali.

Zgromadzenie otworzył przez zarząd pow. S. N. p. inż. Edward Stephaun, witając delegatów okręgów: zagłębiowski i częstochowski, oraz wszystkich zebranych. Następnie przedstawiciele poszczególnych okręgów, zarządów pow. i Nar. Org. Kobiet złożyły życzenia dalszej owocnej pracy miejscowemu kołu S. N., po czym rodzice chrześni wpisali się do księgi pamiątkowej.

Z kolei, witany burzą oklasków zabrał głos p. Ryszard Szczepny, wygłaszając referat pt. „Rola Obozu Narodowego” co chwilę, przerywany i nagradzany rzęsiстыми oklaskami.

Na zakończenie zebrania odśpiewali Hymn Młodych i wnieśli okrzyk na cześć Romana Dmowskiego i oboku narodowego. (Es. De).

Nur nad Bugiem w szeregach S. N.

Wynik dwuletniej pracy — Proporzec — Zakaz pana starosty

Ostrów Maz., w lipcu.

Nur, ongiś za czasów przedrozbiorowych stolica powiatu i ważny punkt handlowy to dziś niewielka osada, zamieszkała przez drobną szlachtę i dość znaczną jeszcze liczbę Żydów.

Podobnie jak na ziemi wysoko-mazowieckiej, czyżewskiej okolicy ostrowskiej, tak i w Nurze, oraz okolicznych wioskach, drobna szlachta odznacza się wielkim patriotyzmem, wysokim poczuciem godności osobistej, zdrowymi instynktami polskimi i silnym przywiązaniem do wiary ojców i ziemi, na której pracuje. To też ludzie ci już z natury są narodowcami, a inne kierunki polityczne nigdy nie znajdowały tu większego posłuchu.

Praca organizacyjna Stronnictwa Narodowego rozpoczęta w Nurze przed dwoma laty, w krótkim czasie objęła całą okolicę. Obecnie w każdej nieomal wsi jest koło S. N. Na skutek bojkotu prowadzonego przez narod-

ców, około 15 rodzin żydowskich w ostatnich czasach opuściło osadę, a inne miejsce powstają polskie placówki gospodarcze. Raz na zawsze zostały unicestwione próby zaszczepienia komunizmu na tamtejszym gruncie, podejmowane swego czasu przez Żydów i jednego z nauczycieli, niejakiego Kuchię, skazanego potem na kilkuletnie więzienie za komunizm.

W ub. niedzielę odbyła się w Nurze uroczystość poświęcenia proporca. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Bolesław Kostró. Podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Franciszek Guziewicz.

Po skończonej sumie na ogrodzonym placu przed plebania, gdzie zgromadziło się dwa tysiące ludzi, odbyło się wręczenie proporca obwodowi S. N. w Nurze, przez delegata Zarządu Głównego, kol. kpt. Leona Grzegorzaka. Zebranie zaigai kierownik obwodu Nur, kol. Franciszek Dąbrowski.

Następnie przemawiali: mec. Marian Jursz, b. poseł Józef Milik, Leon Mirecki i kpt. Grzegorzak. Przemówienia przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć Stronnictwa Narodowego i Romana Dmowskiego. Miłą zabawą taneczną pod gołym niebem, przy liczny udziałem kolegów i koleżanek zakończono uroczystość.

Starosta ostrowski, p. Rybicki, odmówił zezwolenia nie tylko na wyżej opisane zgromadzenie publiczne, ale i na poświęcenie proporca. Nie ograniczył się przy tym do przesłania swojej decyzji Zarządowi Powiatowemu S. N., lecz zawiadomienie o niej przesłał również ks. Bolesławowi Kostró w Nurze.

Jako powód odmowy podaje starosta brak zezwolenia na posiadanie przez Stronnictwo Narodowe proporców, powołując się na dekret o odznakach z 1935 r. Tymczasem w ub. roku tenże sam starosta udzielił zezwolenia na takie samo zgromadzenie, połączone z poświęceniem proporca w Wąsewie — jakkolwiek w stanie prawnym nic od tego czasu nie zmieniło się.

Ponadto zakaz został uzasadniony jeszcze jednym powodem — groźbą rozpowszechnienia... przyszyty w gm. Nur. Ten argument jest nader wymowny sam przez się. Wzbożaca on liczny arsenał środków, jakimi starosta się bezskutecznie przeszukodził roz wojowi naszego Stronnictwa.

L. Mir.



„Huculskie” kilimy z żydowskich fabryk

Na terenie ziem Zachodnich grasowali od dłuższego czasu domokracji - Polacy, podający się za reprezentantów fabryk polskich. Jak się później okazało, ludzie ci byli na usługach żydowskich, a wprowadzanie w błąd klientów miało na celu utrwalenie w nich przekonania, że zakupiony towar pochodzi z fabryki chrześcijańskiej. Oszukańcze te praktyki uchodziły dość długo sprzedawczykom bezkarnie.

Nie dawno dopiero w Tczewie na Pomorzu Sąd Grodzki rozpatrywał tego rodzaju sprawę. Fabryka żydowska Feigera z Kut oskarżyła mieszkankę Pelpina, Polkę, o zapłatę kilimu, sprzedanego przez domokracznego - Polaka.

Polka przy nabywaniu kilimu zastrzegła, że musi on pochodzić z fabryki chrześcijańskiej. Tymczasem okazało się, że domokracja wprowadził ją świadomie w błąd, wiedząc że kilim jest fabrykatem żydowskim. W tym stanie rzeczy Polka odmówiła zapłaty, zwróciła kilim i zażądała zwrotu zaliczki. Zamiast tego żydowski fabrykant zaskarżył ją do sądu.

Sąd oddalił jednak pretensje bezczelne go Żyda, stając na stanowisku, że tego rodzaju wprowadzanie kupujących w błąd jest nieuczciwe i niedopuszczalne. Wyrok ten, mający znaczenie zasadnicze powinien być ostrzeżeniem dla oszustów żydowskich, równocześnie zaś Polacy winni baczenie zważać, aby kupowany przez nich towar był produktem czysto polskim. (n)

Czy bicie na rozkaz jest niekaralne?

Znamienny proces przeciwko policjantowi o okaleczenie kolbą karabinową

(Od własnego korespondenta)

Łomża, w czerwcu.

Do rejestru przegrodził „szarego” człowieka na prowincji — bezsprzecznie wpisać należy niesamowitą przygodę. Jakiś spotkała Zygmunta Krajewskiego — z wsi Krajewo - Borowe pow. wsko - mazowieckiego dnia 27 października 1936 r. w Zambrowie w biały dzień. A mianowicie posterunkowy P. P. nr. 1069 z posterunku tożsamości Aleksy Dworak spokojnie idącego ulicą p. Krajewskiego tak uderzył kolbą karabinu w nos, iż p. K. rozszarpał błonę nosową, oraz pęknięcia kości pod okiem, i musiał się leczyć w szpitalu przez 2 tygodnie.

Poszkodowany Krajewski wniósł do Sądu Grodzkiego w Zambrowie skargę przeciwko policjantowi o przykładne ukaranie i zasądzenie powództwa cywilnego.

Sąd Grodzki zakwalifikował to przestępstwo policjanta jako wyst. z art. 237 K. K., (lekkie uszkodzenie ciała), ścigane z oskarżenia prywatnego.

Oskarżenie popierał adw. Marian Jursz z Wysoko - Mazowieckiego.

REFERENT BEZPIECZEŃSTWA POMÓC NIE MOŻE

Jak wynika z dostawnych zeznań świadka, Franciszka Kapuścińskiego, lat 46, stał on na rynku na chodniku, a obok stał oskarżyciel Krajewski nie znany mu wówczas. W zjściu, jakie wówczas wynikło w Zambrowie Krajewski w ogóle nie brał udziału, w ogóle żadnego bicia, łamania i t. p., wówczas nie było, a tylko nawoływania, a żeby nie kupować u Żydów.

Mimo to policja na polecenie komendanta z Łomży zaczęła bić kogo tylko napotkała, winnego, czy też nie winnego i to nie palcami gumowymi, a kolbami karabinów. Zaczeliśmy — mówi świadek — iść chodnikiem, ja z przodu, Krajewski troszkę za mną i wtedy biegnący z przeciwka policjant w hełmie, jak dostrzegłem z jego ruchu, uderzył kolbą karabinu Krajewskiego w twarz. Widziałem dobrze, bo w tym momencie obejrzałem się. Krajewski znalazł się krwią, a ja uciekłem, ponieważ policja biła niemilosierdzie. Numer policjanta nie można było spostrzec.

Po zjściu ludzie zaczęli domagać się od komendanta, by wyjawiał numer tego policjanta lub nazwisko, komendant nie chciał. Następnie zwróciliśmy się do referenta bezpieczeństwa publicznego w Łomży, lecz i ten powiedział, że nie nam pomóc nie może, tylko żeby po rozpoznaniu tego policjanta wprost wnieść na niego skargę do sądu. W dniu 10 listopada ub. roku, będąc w Łomży na Starym Rynku poznałem tego policjanta...

SENSACYJNE MOTYWY SADU GRODZKIEGO

Tymczasem dnia 29 października 1937 r. Sąd Grodzki w Zambrowie w osobie p. sędziego L. Kalinowskiego uniewinnił policjanta z powyższych zarzutów i tak na piśmie uzasadnił wyrok (nr. akt sprawy Kg 274-37):

„Oskarżony do winy się nie przyznał, z zeznań oskarżyciela wynika że w czasie rozruchów w Zambrowie zo-

stał on uderzony przez funkcjonariusza P. P. w twarz karabinem, co spowodowało pęknięcie kości nosowej. Sam nie wie, kto zadał mu to uszkodzenie ciała. Świadek Kapuściński do piero po dłuższych poszukiwaniach w oskarżonym poznał sprawcę czynu.

Z zeznań świadków wynika też, że policja bijąc i rozpraszając tłum działała na rozkaz swej władzy przelotnej. Poznanie oskarżonego jest wątpliwe, gdyż kask zakrywał twarz i krótki rzut oka nie pozwala tak dokładnie zapamiętać twarzy, jak to zeznał św. Kapuściński. Ponadto, gdyby wszystkim okolicznościom, co do których zeznali świadkowie dać wiarę, to przecież sprawca działał na rozkaz, a nie samowolnie i nie może ponieść kary, wobec braku cech przestępstwa w zarzucanym czynie sąd oskarżonego uniewinnił”.

ROZKAZ A WYSTĘPEK

Poszkodowany Krajewski wniósł od tego wyroku uniewinniającego policjanta apelację.

CO DALEJ?

Sąd Okręgowy wyznaczył już na dzień 29 lipca b. r. rozpatrzenie tej znamiennej skargi apelacyjnej która ze względu na charakter sprawy, prze stała być sprawą prywatną poszkodowanego Krajewskiego, i staje się sprawą opinii publicznej, zainteresowanej w rozstrzygnięciu ważnego zagadnienia, czy działanie na rozkaz może uchylić odpowiedzialność za popełniony występki.

Poświęcenie

Domu Zdrojowego w Morsynie

W niedzielę, dnia 3 lipca rb. — jako w czterechsetną rocznicę nadania właścicielom Morszyna przywileju królewskiego na wyłobywanie soli — odbędzie się poświęcenie i otwarcie Domu Zdrojowego.

Dom ten pozostaje pod opieką Towarzystwa Lekarzy Polskich w Lwowie. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10-ej Mszą św. w kościele zakladowym. Akt poświęcenia Domu Zdrojowego w dokonany zostanie o godz. 11-ej.

Piorun zabił cztery osoby

RÓZANIEC — (tel. wł.) — Podczas szalejącej burzy z dn. 25 na 26 ub. m. uderzył piorun w zabudowania gospodarza Rzewnickiego w gminie Czchony pod Różaniem, zabijając cztery osoby. Ponieważ rolnik Rzewnicki budował nowy dom mieszkalny, spał tej nocy w stodole, a czworo dzieci na poddaszu w stajni. W nocy, gdy za częła szaleć burza, Rzewnicki poszedł zajrzeć do stajni. Gdy otworzył drzwi uderzył piorun zabijając na miejscu Rzewnickiego oraz 3 synów (4-letniego, 1-rocznego i 19-letniego).

Od pioruna zapaliła się stajnia. Pod czas ratowania zmarłych dotkliwie popatrzyli się matka i córka.

Pogrzeb ofiar pioruna odbył się z licznym nudziałem gospodarzy z okolicznych wsi.

Kto finansuje „Centos”

Rząd polski, magistraty, „Joint” i Żydzi angielscy

Prasa żydowska donosi, że w Warszawie rozpoczął obrady 6 zjazd krajowy „Centosu”. Jest to organizacja poradnictwa zawodowego dla młodzieży żydowskiej, prowadząca m. in. akcję doszkalania fachowego rzemieślników, oraz „przewarstwianie” Żydów t. j. mówiąc wyraźnie o przetrzuceniu nadmiaru Żydów z zawodów już przez nich opanowanych, do innych gdzie znajdują się w minimalnej ilości.

Ze sprawozdań złożonych na zjeździe

Dramatyczna walka

400 górników o pracę

(Od własnego korespondenta)

Dąbrowa Górna, w lipcu.

W ub. piątek minęło 10 dni od chwili wybuchu strajku okupacyjnego na kopalni „Victoria” w Dąbrowie Gór. Na wiadomość, która rozeszła się lotem błyskawicy, że kopalnia ta ma być zatopiona, robotnicy obydwuch zmian, oraz urzędnicy, postanowili nie dopuścić do zatopienia kopalni i okupować warsztaty pracy, aż do zwycięstwa. Blisko 400 osób okupuje kopalnię. Pracownicy kopalni „Victoria” wiedzą co ich czeka. Pamiętają analogiczną historię kopalni „Klimontów”, która przed kilku laty została zatopiona, a robotnicy, z braku pracy, ginęli na bieda-zybach szukając tam pracy przed głodową śmiercią. Czemże dyrekcja kopalni uzasadnia zatopienie? Otóż od czasu powstania konwencji węglowej, każda kopalnia ma przeznaczony swój kontyngent wydobycia. Po wydobyciu przeznaczonego kontyngentu kopalnia zamyka się lub zatapia. Zostały już zatopione następują-

ce kopalnie Klimontów, Orion, Stanisław, Karol, Reden, Baska, Mortimer, Helena, Jakób i Łagina. Każda z wymienionych kopalni zatrudniała od 400 do 1000 robotników. Ile to tysięcy pozabawiono ludzi pracy. Robi się konferencje w tej sprawie, ale skutków nie widać a tu 400 ludzi odciętych od świata męczy się w podziemnych. Los robotników na kopalni jest straszny. Przed kopalnią gromadzą się tłumy rodzin strajkujących, które przyłączyły się również do strajku. Przemocą wdaryły się one do wnętrza kopalni, mówiąc, że jak zgina z głodu, to razem.

Robotnicy mdleją ze zmęczenia. Zapowiadają głodówkę, co wtedy na to władze? Czy można do tego dopuścić?

Ostatnie z nakazu maluje się parkany, aby zmniejszyć bezrobocie, a w drugim miejscu zamyka się warsztaty pracy, nie patrząc na nędzę tysięcy ludzi.

Czy brał łapówki?

Burmistrz Jedwabnego skarży członków S. N.

(Od własnego korespondenta)

Łomża, w lipcu.

Sąd grodzki w Stawiskach rozpatrywać będzie ciekawą sprawę o zniesławienie burmistrza m. Jedwabne pow. łomżyńskiego, znanego działacza b. B.B. W.R. a obecnie O.Z.N. Walentego Grądeckiego.

Burmistrz wytoczył proces członkowi Stronnictwa Narodowego Czesławowi Gradziemu oraz Piotrowi Modzelewskiemu, Stanisławowi Brzósce, Rajmundowi Strękowskiemu mieszkańcom Jedwabnego, których skarży o to, że w swoim czasie skierowali do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży i premiera rządu skargi, w których zarzucili burmi-

strzowi Grądeckiego łapownictwo i nadużycia finansowe.

Sprawa budzi bardzo duże zainteresowanie, bowiem raz już odbyła się sprawa Grądeckiego przeciwko St. Śleszyńskiemu z Jedwabnego, który został przez sąd grodzki w Stawiskach uniewinniony z zarzutu zniesławienia.

Społeczeństwo Jedwabnego i okolicy z niecierpliwością oczekują terminu rozprawy, bowiem chodzą słuchy, że burmistrz zamierza skargę swoją wycofać, oskarżeni natomiast przygotowani są na przeprowadzenie dowodu prawdy na zarzuty, w swoim czasie temu działaczowi sanacyjnemu postawione.

Akcja Katolicka w Sandomierskim

Zjazd Kat. Stowarzyszeń Mężów i Kobiet

Sandomierz, w czerwcu.

Zjazd delegowanych K. S. K. diecezji sandomierskiej odbył się w Radomiu i zgromadził 175 delegatów i do osmiuset członków. Obrady toczyły się pod przewodnictwem p. pr. K. Świeżyńskiego, J. E. Ks. biskup J. Lorek wygłosił przemówienie na temat roli kobiety w realizowaniu zadań Akcji Katolickiej.

Sprawozdanie z rocznej działalności wygłosiła p. W. Kalkstein, a ks. dr. S. Krzysztofik preferował program pracy. Wiceprezesa zaś Kat. Związku Kobiet p. Mańkowska wygłosiła referat n. t. „Sprawiedliwość i miłość postawą naszej działalności apostolskiej”.

Nie mniej ważne znaczenie miał zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diec. sandomierskiej. Organizacja ta rozwija się bardzo pomyślnie. W roku sprawozdawczym przybyły 43 oddziały z przeszło 2 tysiącami członków. Na zjeździe zgromadziło się 135 delegatów i około 700 członków. Ks. Krzysztofik złożył sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia, a p. prezes Turnau podał program pracy. Ks. Biskup Lorek w swym przemówieniu wyraził uznanie dla pracy Mężów Katolickich i zaznaczył, że dzięki Bogu te czasy, kiedy mężczyzna katolik wstydił się nie raz swego katolicyzmu, należą do

przeszłości. Następnie p. szamb. Morawski mówił n. t. „Sprawiedliwość i miłość w naszym życiu codziennym”.

Oba te zjazdy wykazały rozwój Akcji Katolickiej wśród starszego społeczeństwa diec. sandomierskiej, rokując tej pracy najlepsze nadzieje na przyszłość.

Zaostrzenie wyroku na komunistów z kieleckiego

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w lipcu

Krakowski Sąd Apelacyjny rozpatrywał odwołanie prokuratora od wyroku Sądu Okręgowego w Kielcach na szajkę komunistów z tym samym Ickiem Paciorewskim na czele, z trzydziestu kilku komunistów odpowiedzialnych przed sądem w Kielcach 9 komunistów sąd kielecki uniewinnił. Sąd Apelacyjny zatwierdził wymiar kary na skazanych komunistów, natomiast uwolnionych w Kielcach skazał na kary od 2 do 4 lat więzienia. Skazani komuniści należą oczywiście w znacznej większości do narodowości żydowskiej. (j)

Wileńscy kupcy na walkę z Żydami

W Wilnie odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, na którym uchwalono powołać do życia specjalną komisję dla unarodowienia handlu.

Postanowiono również „wprowadzić 20 proc. dodatek do składki członkowskiej na prace, związane z akcją o unarodowienie handlu”.

Wileńscy kupcy i przemysłowcy dają całej Polsce przykład godny naśladowania.

Zajścia antyżydowskie w Mejszagole przed sądem

Wilno, w czerwcu.

W Sądzie Okręgowym w Wilnie odbył się pierwszy z serii procesów o zajścia antyżydowskie w Mejszagole. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 narodo-ów: Szymon Anacki, Michał Kolenda, Edward i Konstanty Jakubowiczowie, Stanisław Makowski, Antoni Jastrzębski, Antoni Boksański i Józef Tyszkiewicz. Wszyscy oskarżeni o to, że brali udział w zbiegowisku, które dopuściło się zniszczenia straganów żydowskich i pobicia Żydów (163 art. K.K.) — a ponadto pier wsi czterej o to, że nawoływali zgromadzoną w liczbie paru tysięcy ludzi — tłum do odbicia z rąk policji zatrzymanych chłopów (154 art. K.K.). Sądzi sędzia Zaniewski. Oskarżał prok. Korcuć. Oskarżonych Anackiego, Jakubowiczów i Boksańskiego — bronił apl. adw. Piotr Kownacki, zaś Kolendę, Makowskiego i Jastrzębskiego — apl. adw. Witold Świerzewski.

Świadkowie oskarżenia: funkcjonariusze policji, a szczególnie straganiarze — którzy, starali się obciążać w swych zeznaniach oskarżonych twierdząc, że zajście powstało na tle agtacji antysemitycznej i nie zostało spowodowane przez Żydów.

Świadkowie obrony, stwierdzili jed-

nak kategorycznie, że powodem zajść było zaczepne zachowanie się straganiarzy Żydów, które wyraziło się m. in. próbą pobicia kilkunastoletniego chłopaka - chrześcijanina przez jednego z Żydów - straganiarzy. Stosunek tłum do funkcjonariuszy policji, jak stwierdził cały przewód sądowy był b. przychylny, co potwierdził nawet komendant miejscowego posterunku. Tłum był urogo usposobiony do Żydów, którzy zdenerwowani pikietowaniem straganów, spowodowali smutne dla nich w swych skutkach awantury.

Należy podkreślić, że pomimo usiłowań nawet świadkowie Żydzi nie mogli twierdzić, by ktokolwiek z atakującego tłumy dopuścił się kradzieży. Straty, jakie ponieśli Żydzi, powstały na skutek zniszczenia straganów i materiałów, które zostały wdeptane w błoto. Po przemówieniach prokuratora i obrońców, sąd wydał wyrok mocą którego: osk. Szymon Anacki został skazany na 10 miesięcy więzienia, Michał Kolenda na 4 mies. aresztu, pozostali wszyscy po 6 mies. więzienia (najniższy wymiar kary za przestępstwo z art. 163). Wykonanie kary wszystkim oskarżonym sąd zawiesił na przeciąg lat 2.

Poświęcenie proporca S. N. w Pabianicach

(Od własnego korespondenta)

Pabianice w lipcu

W niedzielę 26 czerwca r. b. Koło Stronnictwa Narodowego im. Stanisława Waclawskiego w Pabianicach obchodziło uroczystość poświęcenia proporca, na którą to uroczystość przybyły władze S. N. z m. Łodzi i liczne delegacje S. N. z powiatów sierdzkiego, łódzkiego i łaskiego i miejscowe organizacje jak Akcja Katolicka (Nowe Miasto) i chór „Lira” i „Lutnia”

O godzinie 10.30 wyruszył pochód na boisko „Sokoła” w karnych i zwartych szeregach na czele z orkiestrą P. Tow. G. „Sokół” do kościoła św. Mateusza. Po wysłuchaniu Mszy św. i poświęceniu proporca kompanie powróciły na boisko „Sokoła”. W czasie przemarszu publiczność na chodnikach wznosiła okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego i Romana Dmowskiego. Na ul. Żeromskiego przed gmachem Akcji Katolickiej odbyła się defilada. Maszerujących narodowców pu-

bliczność witała oklaskami.

Na placu „Sokoła” o godzinie 12.45 kielce równik Koła Sobański Antoni zagał uroczystość oddając głos delegatowi Zarządu Okręgowego Łódzkiego S. N. red. ślichcińskiemu, który omówił życiorys s. p. Stanisława Waclawskiego, zamordowanego przez Żydów. Podniósł przemówienie wygłosił ks. Olkowski, który podkreślił, że zło płynie z Żydów i ich pachołków-komunistów i socjalistów. Na zakończenie przemówił w imieniu rodziców chrzestnych proporca i komitetu kol. Roman Kaźmierczak.

Po przemówieniach odbyło się uroczyste wzbijanie gwoździ i wpisywanie się do złotej księgi, poczym dla wszystkich gości i delegacji odbył się wspólny obiad.

W godzinach wieczornych odbyła się wspólna zabawa, która trwała do późnego wieczora.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzień Nar.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak.

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”. Druk. „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy świat 47

Wydawca: Stanisław Jasiukowicz

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciałamow. Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko na gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się